Nr 95 Kraków, 26 Sroda Kwietnia 1899. Rocznik XVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 8, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 12.
Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Bopessa i A. Szemenowej, Plac Maryacki, 3. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18. Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników We Lwowie Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W Tarnowie Józef Pim — W Przemyślu Bessel. — W Jarosławiu Krzyżanowski. — W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. L. .. 1, .. Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — Nadesłane po 30 centów od wiersza za każdy raz. — Nekrologia po 15 ct. od wiersza. — Głosy publiczne po 50 ct. od wiersza. — Załączniki do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Nadsyłać upraszą się najbliższym pocztowym przekazem pocztowym

Kraków, 25 kwietnia.

Od petersburskiego naszego korespondenta, bawiącego czasowo w prowincyach bałtyckich, otrzymaliśmy następującą korespondencyę, która wyjaśnia udział Dorpatu i Rygi w obecnych zaburzeniach studenckich, a zarazem zawiera interesujące szczegóły o studentach Gruzinach na uniwersytecie dorpackim.

Ryga, 20 kwietnia.

Korzystając z pobytu nad Bałtykiem, spieszę przesłać wam zebrane szczegóły o udziale Rygi i Dorpatu w zaburzeniach studenckich, które ogarnęły wszystkie uniwersyteckie miasta w państwie rosyjskiem.

Przedewszystkiem zaznaczyć muszę, że udział obu wymienionych miast w ruchu studenckim był czysto wyrozumowanym, pozbawionym tego spontanicznego zapału, jaki objawił się w uniwersytetach rosyjskich. Tłómaczy się to oczywiście historycznemi warunkami, w jakich rozwijała się tutejsza politechnika i dorpacki uniwersytet. Oba te zakłady żyły życiem odrębnem i samoistnem, a uniwersytet w Dorpacie, przed rusyfikacyą, która tak niedawno nastąpiła, posiadał organizacyę raczej na wzór uniwersytetów niemieckich, a nie rosyjskich. Odrębne cechy tej organizacyi, zwłaszcza w życiu studentów, do dziś dnia się przechowują.

To też ani Ryga, ani Dorpat nie brały bezpośredniego udziału w epizodach rozwijającego się od lat 30 ruchu studenckiego w Rosyi, mającego jednolity charakter we wszystkich uniwersytetach rosyjskich i znamienne zabarwienie, z politycznych warunków życia caratu wynikające.

Uniwersytet dorpacki posiadał już prawa autonomiczne, o które daremnie walczyły uniwersytety rosyjskie. Jeżeli więc wynikały zaburzenia w Dorpacie, to zazwyczaj miały one charakter lokalny, a ostatniemi czasy rusyfikacya uniwersytetu, stopniowo wprowadzana, dawała powód do objawów niezadowolenia.

Pod wpływem nowych dopiero warunków wytwarza się coraz większa łączność interesów i zarówno studenci politechniki ryskiej, jak i dorpackiego uniwersytetu przyłączają się do powszechnego ruchu studenckiego. Najlepszym tego dowodem, że i w obecnym ruchu bądź co bądź zaznaczyli wyraźnie solidarność swą z ogółem młodzieży uniwersyteckiej — w dążnościach, dotyczących autonomii szkolnej i wyemancypowania oświaty z pod wpływów czysto-policyjnej natury.

Politechnika w Rydze podążyła za ogólnym ruchem studenckim dopiero w pierwszych dniach marca, t. j. w jakie dziesięć dni po znanych wypadkach petersburskich. Ruch tutejszy był, jak powiedziałem, wyrozumowany. Nie przyszło więc, jak w Petersburgu, do burzliwych zajść lub starć z policyą.

Pierwsze zgromadzenie studenckie odbyło się 2 marca i wzięło w niem udział tylko stu kilkudziesięciu studentów, i to przeważnie z pierwszego kursu. Odczytano listy o zaburzeniach w Petersburgu i odezwę studentów petersburskich, wzywającą do łączenia się z nimi. Na zgromadzeniu tem uchwalono: rozpocząć strejk, aby zaprotestować przeciw zachowaniu się policyi w Petersburgu.

Na drugi dzień odbyła się znowu „schodka“, tym razem o wiele liczniejsza, bo wzięło w niej udział ze 400 studentów. Schodka zatwierdziła poprzednią uchwałę i zaraz tego samego dnia zmuszono profesorów do zaniechania wykładów.

Niebawem też wykłady w politechnice zostały przerwane, nie skutkiem samego strejku, lecz podobnie, jak w Warszawie, z rozporządzenia kuratora okręgu naukowego, który chciał zapobiedz w ten sposób dalszym zaburzeniom.

Trwało to do połowy marca; około 15 marca znowu rozpoczęły się wykłady i aż do 8 kwietnia panował tu zupełny spokój. Dopiero pod wpływem wznowienia zaburzeń w Petersburgu, studenci politechniki tutejszej odbyli 8 kwietnia znowu schodkę, na której po dłuższej dyskusyi uchwalono po raz drugi przerwać wykłady. — Skutkiem tego politechnika została zamknięta, i podobnie jak w innych zakładach naukowych wszyscy studenci uznani za uwolnionych — i musieli ponownie wnosić podania o przyjęcie do zakładu.

W uniwersytecie dorpackim strejk rozpoczął się w kilka dni później, niż w tutejszej politechnice, bo decydująca schodka była dopiero 7 marca. Przebieg jej był zupełnie spokojny, ale stanowczy. Ruchem kierowali studenci wyższych kursów medycznego fakultetu i samo zgromadzenie odbyło się w instytucie patologicznym. Uchwalono żądać: satysfakcyi moralnej dla studentów uniwersytetu petersburskiego, ponownego przyjęcia wydalonych studentów, zapewnienia uniwersytetom niezależności od policyi, autonomicznej organizacyi uniwersytetów i swobody zgromadzeń studenckich, zniesienia, a względnie zredukowania opłat uniwersyteckich, zniesienia ograniczeń, zależnych od narodowości studentów, i przyjmowania do uniwersytetu wszystkich bez wyjątku kandydatów, którzy ukończyli szkoły średnie bez względu na ich narodowość.

Analogiczne żądania postawiono także w **instytucie weterynarskim**, który szedł ręka w rękę z uniwersytetem dorpackim. W obu zakładach wykłady przerwane były mniej więcej do połowy marca. Potem studenci zaczęli uczęszczać na wykłady, a komitet zarządzający strejkiem złożył swój urząd, skonstatowawszy, że usposobienie studentów nie pozwala na wytrwanie w strejku.

Atoli 8 kwietnia, podobnie jak w Rydze, studenci uchwalili znowu strejk i uniwersytet dorpacki zamknięty został na tych samych warunkach, jak inne uniwersytety w Rosyi. Okazuje się tedy, że uniwersytet dorpacki nie stanowił wyjątku w liczbie uniwersytetów rosyjskich i zamknięty był na równi z innymi, lecz znacznie później od innych. Los ten nie spotkał tylko uniwersytetów warszawskiego i kazańskiego, jakkolwiek i w kazańskim były zaburzenia. (Stwierdzamy na tem miejscu, iż uniwersytety rosyjskie pozamykane były z uwolnieniem wszystkich studentów — w następującym porządku: **charkowski** — 8 marca, **kijowski** — 22 marca, **tomski** — 27 marca, **petersburski** — 29 marca, **moskiewski** — 30 marca, **dorpacki** — 8 kwietnia, **odeski** — 11 kwietnia. *Przyp. red.*).

Rozruchy w uniwersytecie dorpackim, podobnie jak i w Rydze, tem się odznaczały, że pozbawione były zupełnie charakteru politycznego. Tak zwana „Związkowa Rada stowarzyszeń dorpackich“, która kierowała strejkiem, uchodzi wprawdzie za polityczny związek w oczach rządu, ale w gruncie rzeczy jest organizacyą towarzyską, czysto korporacyjną, nie wykraczającą poza zwykłe ramy potrzeb i interesów ściśle uniwersyteckich. Wydała ona dwie odezwy do studentów: pierwsza była wyrazem oburzenia wobec wypadków petersburskich, druga wzywała studentów dorpackich, aby przyłączyli się do młodzieży innych uniwersytetów, celem wspólnej manifestacyi.

Stwierdzono urzędownie, że w Rydze i Dorpacie szczególnie wybitny udział brali w zaburzeniach studenci **żydowskiego i ormiańskiego pochodzenia**. — Żydów cechuje wszędzie pewien krzykliwy i arogancki liberalizm, i nigdy ich nie brak na *schodkach*, ale kara rzadko ich dosięga: umią zawsze w porę się wycofać i uchylić zręcznie od odpowiedzialności. Ormianie zaś są tu istotnie najradykalniejszym żywiołem. Nazwą Ormian urzędowa statystyka obejmuje także Gruzinów-katolików, których rząd rosyjski, ze względu na ich wyznanie, nie uznaje za Gruzinów.

Jest tu właśnie spora garstka studentów, należących do tego ciekawego odłamu gruzińskiego narodu. Opowiadali mi bardzo wiele o prześladowaniu ich mowy ojczystej i wiary przez rząd rosyjski. Warto tu przypomnieć, że w Gruzyi w XVII i XVIII wieku byli Kapucyni; — mieli swój kościół i parafię w Tyflisie. Kiedy w początkach XVIII wieku wzmogła się tam partya rusofilska, Kapucyni na kolanach błagali królów gruzińskich, przestrzegając ich przed Rosyą. Znaczna część inteligencyi także przewidywała niebezpieczeństwo, i wtedy to egzarcha **Antoniusz** ze znaczną częścią arystokracyi przyjął katolicyzm. — Partya rusofilska zrobiła go za to waryatem — arystokracyę wypędzono.

W chwili przyłączenia Gruzyi do Rosyi, Gruzinów-katolików łacińskiego obrządku było kilka tysięcy. Rząd rosyjski odrazu nie uznaje ich za Gruzinów, a każe ich nazywać Ormianami, aby ich zohydzić w oczach własnych rodaków, gdyż lud gruziński nienawidzi Ormian. Dotychczas urzędowa statystyka rosyjska dopuszcza się tego fałszu: *tout comme chez nous*. Ale za to kilku księży Gruzinów jest pośród katolików gruzińskich wprost ubóstwianych, rząd jednakże dąży do tego, aby ich zastąpili jak najprędzej Ormianie.

Rząd rosyjski zabrania obecnie używać w kościele języka gruzińskiego; wskutek tego kilku księży, oddanych sprawie gruzińsko-katolickiej, zaczęło mówić kazania i pacierze **po turecku**!

Prawosławnym Gruzinom również nie wolno w cerkwiach używać języka gruzińskiego. W seminaryum naturalnie nauka języka gruzińskiego wykluczona. Seminarzystom nie wolno mówić po gruzińsku, a nieraz nawet surowo ich karano za odbieranie listów gruzińskich! To srogie prześladowanie posłużyło do tego, że przed paru laty seminarzyści gruzińscy, udusili swego rektora. Słyszałem już poprzednio o tym tragicznym wypadku, który starano się pokryć milczeniem; lecz obecnie dopiero otrzymałem potwierdzenie tegoż od naocznego świadka. Seminaryum po zajściu tem zamknięto. Spokojniejszych uczniów rozesłano do seminaryów po całej Rosyi, a więcej opornych relegowano. Ale w przeszym roku kilku z nich przyjęto do uniwersytetu w Dorpacie; kilku zaś zdało egzamin do tutejszej politechniki.

Warto zaznaczyć, jak wielką sympatyę mają Gruzini do Polaków. Zapewne łączy ich z nami wspólne prześladowanie. Ale oni, jako południowcy, żywiej i goręcej odczuwają nienawiść, i nieraz dosadnie to w życiu zaznaczają.

W dorpackim uniwersytecie Gruzini tworzą osobne kółko. Kształcą się i w literaturze rosyjskiej i w polskiej. Tłómaczą nawet Sienkiewicza i poetów polskich na język gruziński. W przeszłym roku był nawet osobny bal gruziński, na którym nie obeszło się bez pobicia Ormianina.

Z liczby przyjętych niedawno do uniwersytetu dorpackiego wymieniam dla przykładu nazwiska: Abassydze, Kozakaszwili. Jest tu także niejaki ks. Lorys-Melikoszwili, który ma już przeszłość „rewolucyjną“, bo wydalony został z uniwersytetu warszawskiego i siedział w cytadeli. Podobno jest krewnym Łoris-Melikowa.

Nie chciano ich przyjąć do uniwersytetów w cesarstwie; przyjęto ich w Dorpacie i w Rydze, aby się tu nauczyli lojalności. Ale widzą tu to samo, co we własnym kraju widzieli: prześladowanie „obcych“ narodowości i „innowierców“.

Katolicyzm nie cieszy się tu bynajmniej uznaniem ze strony rządu. Wszystkie władze tutejsze przejęte są zasadami znanego tu dobrze pomocnika-dyrektora departamentu obcych wyznań *von der Flass'a*, który lubi mawiać, że ksiądz katolicki gorszym jest dla Rosyi, niż pastor, propagujący sztundę, bo „sztundystę można jeszcze nawrócić, a kto się raz dostanie w księże łapy, ten już na zawsze dla Rosyi stracony“.

W imię tej zasady, dowódca stojącego w Dorpacie pułku krasnojarskiego, zebrawszy raz oficerów, przestrzegał ich, aby sami nie chodzili i nie pozwalali żołnierzom chodzić na kazania katolickie, gdyż dążności księży katolickich są anty-rządowe.

Na zakończenie jeszcze jeden fakt z tej samej dziedziny, o którym opowiadała mi baronowa Budberg. Dama ta poświęca się filantropii i zwiedza szpitale. Prosiła raz księdza o książki dla chorych żołnierzy-katolików. Ksiądz przysłał polskie książki. Dowódca pułku, dowiedziawszy się o tem, kazał książki odebrać i dał rosyjskie.

W takiej atmosferze wygnańcy gruzińscy nie prędko chyba nauczą się lojalności. Wszak wszystko, co ich otacza, zaostrzać tylko może ich nienawiść do prześladowców. To fakt, że należą do radykalnych żywiołów uniwersytetu dorpackiego: dowiedli tego w obecnych zaburzeniach studenckich.

Pierwszy ogólny wiec rękodzielników krajowych w Jarosławiu.

(Sprawozdanie własne N. Reformy).

Jarosław, 19 kwietnia.

III.

Drugi dzień wiecu rozpoczął się od dyskusyi nad wnioskami p. **Stróżyńskiego**. P. **Szufa** (Kraków), podniósłszy, imieniem szewców, zasługi posła **Sokołowskiego**, który wytrwale i skutecznie bronił spraw rękodzielników w Kole polskiem i w parlamencie, użalał się na postępowanie władz przemysłowych, udzielających często koncesyj nieuzdolnionym i niekwalifikowanym rzemieślnikom i domagał się w końcu lepszego wykształcenia fachowego, bez czego przemysł rękodzielniczy upadać musi.

P. **Barewicz** radził, aby cechy troskliwiej, niż dotąd, opiekowały się szkołami uzupełniającemi. Nie trzeba nowych szkół zakładać, lecz podnosić i ulepszać istniejące. Podobnie wymaga opieki czeladź rękodzielnicza. Tworząc gospody czeladnie i wspierając niemających zatrudnienia chwilowo czeladników, położy się tamę szkodliwej agitacyi, siejącej niezgodę i nieufność pomiędzy pracodawcami a czeladzią.

Po zamknięciu dyskusyi na wniosek posła **Rychlika** i po przemówieniu posła **Sokołowskiego**, przyjęto wszystkie wnioski p. **Stróżyńskiego** jednomyślnie i przystąpiono do drugiego z kolei punktu porządku dziennego, do rozpraw nad dostawami i nieprawną konkurencyą.

Pierwszy zabrał głos p. **Stupnicki** i zwrócił się przeciw kartelom, podwyższającym swawolnie cenę materyałów, żądał, aby żydom zabroniono sprzedawania obrazów religijnych, wreszcie użalał się na konkurencyę, którą w Galicyi robią księża rękodzielnikom, mianowicie Towarzystwo dla wyrabiania aparatów kościelnych w Krośnie i drugie podobne, w Samborze, założone przez księży ruskich. To ostatnie szczególniej sprowadza wyroby bronzownicze w bardzo wielkiej ilości z zagranicy, a co gorsza, każe je produkować czeladnikom u siebie i w ten sposób krzywdzi cały przemysł bronzowniczy krajowy. Mowca zwraca się z prośbą o opiekę w tym względzie do ks. **Pastora** i kończy wywody swoje skargą na domokrążców.

W odpowiedzi na te żądania oświadcza p. **Sokołowski**, że projekt do ustawy o uregulowaniu domokrążstwa jest już przygotowany i niebawem zapewne będzie przedmiotem obrad w parlamencie.

Ks. **Pastor** przyznaje, że spółki, wymienione przez p. **Stupnickiego**, przyczyniły się rzeczywiście do upadku naszego przemysłu bronzowniczego, że jednak są one ustawą dozwolone i że jedynie chyba spółka samborska zdaje się przekraczać granice, ustawą zakreślone. Mowca przyrzeka sprawę całą zbadać dokładnie.

P. **Koba** podnosi z naciskiem żądanie, aby wszystkie dostawy dla pułków galicyjskich były oddane rękodzielnikom krajowym, zwraca się przeciw spółce lwowskiej, która więcej zaszkodziła niż pomogła rękodzielnikom i pragnie, aby Wydział krajowy wypuścił ją z swojej opieki. P. **Szufa** wyjaśnia sprawę drugiej petycyi szewskiej, podstępnie wyłudzonej od prowincyonalnych szewców, domaga się, aby buty dla wojska były kołkowane, a nie szyte, jak dotąd, i uzupełnia wnioski poprzedniego mowcy żądaniami, zawartemi w pierwszej petycyi szewskiej i w znacznej części już uwzględnionej przez administracyę wojskową, za wstawieniem się naszych posłów.

Po krótkiej dyskusyi uchwalono rezolucyę p. **Koby** z małą poprawką, poczem p. **Adamowski** zwrócił się do posłów z prośbą, aby nie dopuszczali do podwyższenia taryf kolejowych i aby się postarali o utworzenie tańszego kredytu dla rękodzielników. Przemówienie swoje zakończył okrzykiem na cześć cesarza, co zgromadzeni trzykrotnie powtórzyli.

Na tem zamknięto właściwie dyskusyę dostawową i konkurencyjną i nastąpiły wnioski samoistne. P. **Michalik** (z Podgórza) żądał bardzo słusznie, aby grzywny, na przemysłowców nakładane, nie wpływały do kas chorych powiatowych, lecz do funduszów stowarzyszeń, gdzie będą obracane na zasiłki dla podupadłych rękodzielników. P. **Majewski** (z Tarnowa) odczytał cały szereg wniosków, pochodzących od rękodzielników tarnowskich, które zgromadzenie przekazało komitetowi wykonawczemu i przyszłej ankiecie; p. **Markiewicz** (z Pruchnika) żalił się na nadużycia „akcyźników“, p. **Trojan** (z Bochni) przemawiał przeciw podatkowi osobisto-dochodowemu, p. **Kopacz** z Przemyśla) krytykował postępowanie przedsiębiorców budowlanych. Rozprawy przeciągnęły się blisko do godziny 1, a że w tym czasie członkowie wiecu mieli się razem fotografować, więc odłożono dalsze narady do godziny 3.

Popołudniowe posiedzenie rozpoczęło się referatem p. **Koby** o ubezpieczeniu majstrów i ich rodzin.

Po przemówieniu posła **Rychlika** ograniczył referent pierwotny wniosek swój do tego, że zgromadzeni na wiecu rękodzielnicy zwracają się do rządu z żądaniem, aby w drodze ustawodawczej postarał się o ubezpieczenie majstrów, co zgromadzenie jednogłośnie przyjęło.

Po wyczerpaniu porządku dziennego wiecu przystąpiono do wyboru komitetu wykonawczego. Wybrano: pp. **Niemczynowskiego** i **Teliczkę** ze Lwowa, **Majerskiego** z Tarnowa, **Burzyńskiego** z Krakowa, **Piecha** z Sa-

---

Jan Świerk.

Z SZAREJ PRZĘDZY.

Powieść współczesna w dwóch tomach.

TOM I.

7 (Ciąg dalszy.)

8 września.

Dziś, w święto Matki Boskiej, pojechałam z mamą i Halką do Górki, do państwa Wierzejskich. Górka jest niedaleko Dąbrowy. Wieś to ruska, zamożna, szkoła murowana i duża. Przed szkołą ładny, kwiatowy ogród, na lewo sad dość duży.

Pan Wierzejski powitał nas bardzo serdecznie i przedstawił żonie. Ona, niestety, nie bardzo korzystne zrobiła wrażenie. Musi to być osoba zupełnie niewykształcona... W domu znać wielki nieład, dzieci ubrane niedbale i brudno, mimo tego, że to dzień świąteczny.

— Przyjechałyśmy podziękować państwu za życzliwość, okazaną mojej córce — mówi mama— Pan Wierzejski udzielił jej już rady swej w niejednej sprawie, jako doświadczony człowiek, co dla niej jest prawdziwem dobrodziejstwem. Ona jest tak młoda, a praktyki jeszcze nie ma.

Na to odzywa się pani Wierzejska niskim, niemiłym głosem:

— Maryan zawsze znajdzie sobie jakieś niepotrzebne zajęcie. Gospodarstwo u niego najgorsze, zboże w polu moknie, siano nie zebrane, bo on nie ma czasu przypilnować. Jemu zawsze ideały w głowie, ideały. .

— Ależ, moja Zuziu — przerywa pan Wierzejski — to nie są ideały, ale to jest powinność bliźniemu nieść pomoc, poradę, dobre słowo

Myślałam, że przyjdzie do wcale niemiłej sceny między panią domu, a jej małżonkiem, więc zagadnęłam prędko:

— Jakie tu śliczne kwiaty u państwa!

Na to pani Wierzejska znów ostro:

— A, tak, kwiaty ładne, ale tylko po to, aby zwabiać do domu złodziei. Gdyby nie one, mniej byłoby jednego kłopotu. Chłopi przychodzą kraść kwiaty, podpatrują przytem co innego. Więc giną mi kury, prosięta ..

— Moja Zuziu, — odzywa się spokojnym głosem pan Wierzejski — kwiaty uszlachetniają lud, one przemawiają do serca, do duszy, one są także jedną kartką z wielkiego elementarza oświaty. Dziś lud kradnie kwiaty, bo ich jeszcze u siebie nie ma, ale gdy już dojdzie do tego, że przed każdą chatą będzie grzęda z kwiatami, wtedy nasze będą rozkwitały spokojnie.

— Gdyby lud chciał wedle twojej teoryi postępować, toby wielu z głodu umarło. Zamiast ziemniaków sadziliby lilie i róże, a zamiast żyta, sialiby bławaty i maki, — śmiejąc się ironicznie, odpowiedziała pani Zuzanna i poszła do kuchni, skąd było słychać ostre łajanie Baśki, krzyk na małą Manię i trzaskanie drzwiami od spiżarni.

Po wyjściu żony, p. Wierzejski rzekł, uśmiechając się łagodnie:

— Moja żona uważa mnie zawsze za zupełnie niepraktycznego idealistę, radaby wytępić we mnie tę słabość, jak się wyraża, lecz to już trudno. Jak mnie pani widzi, jestem niepoprawnym marzycielem. Sercem się kieruje, nie ego zmem, piękno i dobro chcę siać, a nie materyalizm i chciwość. Ale może panie pójdą zobaczyć moją klasę.

Poszłyśmy, a to, co tam zobaczyłam, przeszło wszelkie moje oczekiwania. Nie wyobrażałam sobie nigdy, aby można tyle wśród ludu zrobić, co ja tam widziałam.

Były tam śliczne roboty z drzewa *(„slöjd“)*, zbiory do nauk przyrodniczych, rysunki wcale udatne, a już wypracowania pisemne, to prawdziwie wzory, tak co do formy zewnętrznej, jak i co do treści.

— Ah! Boże, Boże, zawołałam z podziwem, czy ja się kiedy będę mogła pochwalić podobnemi owocami pracy!...

Pan Wierzejski, to człowiek stworzony na ojca i opiekuna, szkoda tylko, że znajduje przeszkodę w domu.

Pani Zuzanna zaprosiła nas na kawę. Czworo młodszych dzieci nie śmiało się nam przypatrywało; widać goście w tym domu są zjawiskiem rzadko widzianem.

— Państwo mają jeszcze więcej dziatek? — spytała mama....

— Jeszcze dwoje starszych, syn i córeczka, są na stancyi w mieście.

— Kosztuje to, kosztuje, zaczęła się żalić pani Wierzejska. Z pensyi 24 złr. 50 centów miesięcznie, opłacić dwoje dzieci na stancyi! Jest też z czego żyć!?

— Prawdziwie, trudne to bardzo, mówi mama, lecz państwo to jakoś cudownie gospodarujecie.

— To nie Maryana gospodarstwo, — przerywa pani Wierzejska, onby tak gospodarował, żeby nie miał kawałka chleba w domu, i chyba bez butów by chodził; ja muszę wszystko trzymać, bo inaczej z głodu byśmy zginęli.

Byliśmy jeszcze przy herbacie, gdy zjawił się gość nowy.

— Pan Pychnicki, kolega ze Szczuszyna, — przedstawił go p. Wierzejski.

Spojrzałam. Był to ów niegrzeczny młodzieniec, który tak impertynencko przed kościołem drogę nam zachodził.

Pan Pychnicki począł się szastać, sypać komplementami, myślał, że nam bardzo zaimponuje. Zrobił jednak bardzo złe wrażenie.

Gdyśmy się żegnały, zabierając się do odjazdu, prosił mamę, czy mu będzie wolno złożyć swoje uszanowanie „koleżance“.

Naturalnie, mama dała twierdzącą odpowiedź.

11 września.

— Panie Kiwacki, mówię dziś do organisty, niech mi pan poradzi, jak mam dać znać we wsi, ażeby jutro przyprowadzali dzieci do zapisu?...

— Najlepiej „**posłać motyla**“.

— Motyla?... cóż to znaczy?...

— No, „motyla“ — odpowiada Kiwacki. — Pani nauczycielka nie zna „motyla?“

— Ależ, mój kochany panie Kiwacki — mówię ze śmiechem, — znam bardzo wiele gatunków motyli, tylko nie wiem, który tutaj we wsi umie latać od chaty do chaty i mówić ojcom i matkom: idźcie zapisać dzieci do szkółki!

Kiwacki na to:

— U nas we wsi jest zwyczaj taki, że gdy mamy w całej gminie coś ogłosić, to się posyła „motyla“, a ja go pani zaraz zrobię, proszę mi tylko dać kawałek papieru.

— Papieru? przecież tu nikt czytać nie umie — przerywam.

— Ależ nie będę nic pisać — uczy mnie dalej organista, — tylko zrobię „motyla“, aby go pani raz na zawsze w szkole miała.

Dałam mu tedy ćwiartkę papieru, którą złożył tak, jak się składa ręczniczek do otarcia rąk kapłana przy mszy św. Wziął potem kawałek patyczka i rozszczepił go na końcu. — W ten sposób zrobił ładny, krągły wachlarz. Oto motyl!

— Ale jakże on mówi?

Kiwacki mnie uczy:

— Niech Anusia zaniesie motyla do chaty Drońskiego i odda go komubądź, kogo tam spotka, i powie:

— Jutro dzieci do szkoły, do zapisu! Więcej nic nie trzeba; może wrócić do domu, motyl obejdzie całą wieś i wszędzie rozgłosi tę wiadomość. Bo od Drońskich podadzą go do Jaszczyszyna, Jaszczyszyn zaraz pośle go do Staszczyszyna, i tak pójdzie koleją, aż wróci do szkoły.

Podziękowałam Kiwackiemu za radę i zdumiałam się nad przemyślnością tego ludu. Nie umiejąc czytać i pisać, radzi sobie wyśmienicie. Ów motyl, toż to prawdziwa owa „**laska opolska**“, o której wspominają stare kroniki.

(C. d. n.)

noka, Kobę z Jarosławia, Adamowskiego z Przemyśla i Barewicza z Rzeszowa. Komitet ma prawo kooptować jeszcze 6 członków i obradować we Lwowie.

Wniosek p. Stróżyńskiego, dotyczący organizacyi nietylko narodowej, ale i politycznej nie mógł przyjść pod obrady, gdyż nie dopuścił do tego obecny komisarz rządowy pod pozorem, że organizacya nie była objęta programem wiecu.

P. Szufa imieniem delegatów podziękował komitetowi wiecu, reprezentacyi miasta i posłom obecnym za udział w zgromadzeniu i za pracę podjętą i wyraził nadzieję, że następny wiec zbierze się w Krakowie. Do widzenia zatem w Krakowie!

Na zakończenie przemówił burmistrz dr. Dietzius, a zgromadzeni zaintonowali chórem „Jeszcze Polska nie zginęła" i udali się na wspólną ucztę.

Jeżeli o znaczeniu wiecu wspomniałem na początku mojej korespondencyi, to tu nie mogę się powstrzymać od jednej jeszcze uwagi. Wśród znacznej liczby uczestników, dochodzącej do 400 brakowało tych, którzy najściślej z stanem rękodzielniczym są związani. Nie widzieliśmy ani posłów z Izb handlowo-przemysłowych, ani reprezentantów tych instytucyj, które głównie przemysłem krajowym opiekować się powinny. Z posłów przybyło dwóch profesorów, jeden ksiądz i jeden adwokat, „swoich" nie było.

Mówi się u nas wiele i pisze o potrzebie organizacyi stanu mieszczańskiego i rękodzielniczego, ale gdy ci mieszczanie i rękodzielnicy chcą i zaczynają działać, usuwają się ci właśnie, co najwięcej do tego nawoływali i z przekąsem krytykują potem nieudałe usiłowania „młodszej braci". Jest to może stanowisko bardzo wygodne, ale w wysokim stopniu nieobywatelskie i niepolityczne, a dla spraw publicznych szkodliwe. O tem przedewszystkiem powinni pamiętać ci, co uważają się za uprzywilejowanych reprezentantów stanu mieszczańskiego i rękodzielniczego, a w chwilach stanowczych umywają ręce od wszystkiego i zjawiają się dopiero wtedy, gdy można zbierać owoce pracy, przez innych dokonanej.

O teatr krakowski.

Kraków, 25 kwietnia.

Wniosek o wzięcie teatru krakowskiego w zarząd miejski, — upadł na wczorajszem posiedzeniu Rady 31 głosami przeciw 14. Zwyciężyło zdanie przeciwne mniejszości, ale nie siłą argumentów, a liczbą głosów. W rozstrząsanie tych argumentów wdawać się tutaj nie chcemy, gdyż przebieg dyskusyi nad tą sprawą, która, ze względu że dotyczy radykalnej zmiany w zarządzie teatru „narodowej" poświęconego sztuce, ma znaczenie nietylko miejscowe, — argumenty te wyczerpał wszechstronnie. Zaznaczyć tylko i podnieść chcemy sposób, w jaki uśmiercono wniosek o przyjęcie teatru w zarząd miejski.

Na poprzedniem, czwartkowem posiedzeniu Rady miejskiej, sytuacya była taka, że gdyby część radców z konserwatywnego obozu nie była rozmyślnie wyszła z sali, aby zdekompletować Radę, to wniosek r. Bartoszewicza byłby został uchwalony bardzo pokaźną większością. Trzy dni wystarczyły jednak, aby wywołać zasadniczą zmianę w opinii czwartkowych zwolenników umiastowienia teatru. Na wczorajsze posiedzenie Rady zawinęli oni do sali radzieckiej pod nową flagą. Stronnictwo konserwatywne zorganizowało swoje kadry, wcielając w nie tych wszystkich, którzy mogą wogóle interesowani być w utrzymywaniu z niem sojuszu na bliższą, lub dalszą metę. Przeobrażeniu zaś opinii, poprzednio wcale niedwuznacznie w tejsamej sprawie okazywanej, uległa w pierwszym rzędzie znaczna część radców miejskich Mojżeszowego wyznania, odegrawszy tutaj rolę centrum, osławionego *Zünglein an der Wage.*

Wogóle stronnictwo stańczykowskie nie po raz pierwszy, i bądźmy pewni: nie po raz ostatni, ze sprawy rdzennie miejskiej i administracyjnej, zrobiło sprawę polityczną, a właściwie koteryjną. I nie myśl, nie idea, nie argumenty były tu momentem decydującym, lecz robota polityczna. Okazało się, że na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej cała rozprawa była zbyteczną, bo sztab konserwatywny przyszedł już z liczbą 31 głosów, przeciwnych wnioskowi Bartoszewicza. Głosowanie, a raczej zebranie tych głosów, odbyło się już dzień przedtem..

W ten sposób rozstrzygają się u nas sprawy miejskie, choćby one miały nawet charakter ogólny, narodowy. Bo skoro miasto wypisuje na gmachu, że go „narodowej" poświęca sztuce, więc sprawa zarządu tym teatrem nie jest pozbawiona charakteru ogólnego, narodowego, dla rozwoju narodowej sztuki mającego znaczenie. Zrobiono z tej sprawy kwestyę polityki koteryjnej i to jest najsmutniejszym objawem wczorajszego zwycięstwa konserwatystów krakowskich. Stało się znowu to, na co tak utyskuje autor, wzmiankowanych przez nas, „Chorób Galicyi", drukowanych w *Czasie*. Politykę, walkę stronnictw wprowadza się u nas wszędzie, gdzie być jej nie powinno. A któż to czyni? Oto ci, co potem z świętem oburzeniem na politykomanię narzekają.

Nowe zaszczepienie tej choroby odbyło się właśnie wczoraj na organiźmie krakowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie wczorajsze rozpoczął radca Bartoszewicz oświadczeniem, iż cofa z wniosku swojego słowa „na 1 rok", aby nie krępować zdania tych radców, którzy zechcą teatr przejąć w zarząd gminy na próbę na 1, 2, 3 lub więcej lat. Po nim przemówił dr Popiel, który rozstrzygać nie chciał, co lepsze, umiastowienie, czy wydzierżawienie teatru? Każdy z radców ma już ustaloną opinię, jak głosować. Ale niema po prostu czasu, aby przygotować projekt umiastowienia teatru. Mowcę przeraża ogrom pracy, jakąby miała Rada, gdyby zarząd teatru wzięła na swoje barki. Komisya teatralna samaby nie wystarczyła, sprawy teatralne stawałyby przed *plenum* Rady. Zabrałoby to wiele czasu, tem bardziej, że teatr nie da się tak traktować, jak gazownia i akcyza. Mowca sądzi, „żeby zostało, jak dawniej bywało", tem bardziej, że pierwszy dzierżawca nowego teatru w Krakowie podniósł poziom artystyczny sceny. Teatr krakowski przewyższa o wiele scenę warszawską, a i w całej Europie, stosunkowo do liczby mieszkańców i do zasobów miasta, lepszego teatru, niż w Krakowie, niema.

Dr Styczeń twierdzi, że omawiana dziś sprawa wcale nie jest nową. Przed 6 laty słuchaliśmy znawców takich, jak Estreicher, Koźmian, Asnyk, Bałucki, a wszyscy oświadczyli się za przejęciem teatru w zarząd miasta ze względów artystycznych. Powiadają, że już póżno; ależ tu „coś straszy" w tej sprawie, jakieś straszydło w Radzie miasta się gnieździ. Jeżeli uchwalimy wydzierżawić teatr, to i tak odroczy się ta sprawa do lipca, w najgorszym więc razie wszystko jedno. Co do strony finansowej, to gmina zysku nie chce, żąda tylko, aby teatr służył sztuce narodowej. A i zysk mieć można. P. Koźmian powiedział, że na teatrze dobrze wyszedł. Hr. Skorupka również straty nie poniósł, jako dyrektor teatru. Mowca jest przekonany, że straty nie będzie, a w danym razie można Towarzystwo założyć, które da gwarancyę pokrycia strat. Dziwnie więc wyglądają słowa i artykuły, utyskujące, że do istniejących już kłopotów Krakowa, przydać chcą jeszcze nowy: teatr.

Dr Rosenblatt oświadcza, że już od razu był przeciwny wnioskowi Bartoszewicza, gdy go tylko usłyszał. Obecnie, gdy zachodzi niebezpieczeństwo uchwalenia tego wniosku, *ad salvandam consientiam* przemówić musi i przytoczyć inne argumenty *contra*, nietylko finansowej natury. Pyta się więc mowca, czy inne sprawy mamy już załatwione, bruki, kanały, wodociągi, plantacye tak uporządkowane, ażeby można spokojnie zawołać: „bawmy się w teatr". Sądzi, że tak nie jest i krytykuje „regulamin zarządu teatru miejskiego w Krakowie", którego drukowany projekt rozdali pomiędzy radców zwolennicy umiastowienia teatru. Z projektu tego — zaznacza prof. Rosenblatt — wynika, że na komisyę teatralną za wielkie włożonoby zadanie. O jednę tylko godność ubiegałoby się 60 radców, mianowicie o godność referenta, który miałby prawo wstępu do całego gmachu teatralnego, a więc i za kulisy. *(Wesołość).* Mowca przyznaje się, że chciałby wejść do takiej komisyi teatralnej, *(Wesołość)* bo w niej, prócz pracy, będzie jeszcze zabawa. Gdy teatr przejdzie w zarząd gminy, każdego radcę, tak jak dziś pytają, dla czego na ulicy Studenckiej błoto, na Floryańskiej śmierdzi, a na Basztowej ciemno, ciągle pytać będą, co to za sztukę grano wczoraj w teatrze, co to za aktorka — słowem nie będzie posiedzenia, na którem by kwestya teatralna nie była traktowaną.

Dr. Doboszyński zabiera głos w obronie regulaminu zarządu teatru, którego projekt członkom Rady rozdał. Przedłożył ten projekt dlatego, ponieważ dr. Pieniążek zarzucił, że przychodzi się tu w Radzie zupełnie bez wniosków. Regulamin ów, dopiero wypracowany, nie jest wcale projektem, jest co najwyżej substratem, który omawiać będzie można w danym razie w komisyi. Jednakowoż regulamin ten nie ma błędów podniesionych przez prof. Rosenblatta, który stwierdził, że za wiele władz będzie czuwać nad teatrem, mianowicie Rada miejska, rada administracyjna, komisya znawców i dyrektor. A przecież i teraz jest to samo, jest bowiem i Rada miejska i komisya znawców i dyrektor. W regulaminie, przedłożonym Radzie, zaprowadzono tylko t. zw. komisyę administracyjną, ale tylko dlatego, że do komisyi znawców należą także delegaci Wydziału krajowego, więc stosunek obu komisyj względnie ich poręczenie dopiero później urządzone będzie. — Także „codzienne rachunki sprawdzać" nie znaczy: rachunki sprawdzać „codziennie". Mowca sądzi również, że radcy tak bardzo dobijać się nie będą o referat teatralny, bo będzie to wielka odpowiedzialność, a godność referenta Rady miejskiej w zarządzie teatru nie jest żadną nowością. I inne teatry mają swego intendenta, czy referenta. Zresztą przedłożony tutaj regulamin nie jest wyrazem doświadczenia, ale instrukcyą jedynie dla zoryentowania się na prędce sporządzoną.

Dr. Górski sądzi, że w razie umiastowienia teatru, żądania publiczności będą większe. *Burgtheater* w Wiedniu, aczkolwiek większy i droższy, przynosi deficyt, *Volkstheater* mniejszy i tańszy przynosi dochód. Mowca obawia się również wpływów zakulisowych, które sprowadzić mogą kwasy i skargi, że radcy magistratu pobierają większe pensye od artystów sceny, a statyści są gorzej płatni od woźnych magistratu. A już co najbardziej mowcę przeraża, to myśl, że Sejm, w razie umiastowienia teatru, cofnąłby subwencyę. Byłby to eksperyment niewłaściwy, prowadzący do dezorganizacyi teatru.

Dr. Bandrowski polemizuje z Górskim i Rosenblattem. Sądzi, że jest obowiązkiem sumienia i przezorności, aby polecić miastu przejęcie teatru w zarząd własny. Nie będziemy się bawili w teatr, jak mówi prof. Rosenblatt, bo podtrzymanie sztuki narodowej ma ważne znaczenie w rozwoju społeczeństwa. Trzeba też sztukę narodową ze wszystkich stron, z całych sił popierać i nawet nie podnosić tu kwestyi, aby Sejm cofnąć mógł subwencyę dlatego tylko, że miasto wzięło teatr w zarząd. Jakkolwiek sprawa wypadnie, to jedno jest pewnem, że schodzimy się tu na punkcie dobrej woli, dobrej rady dla miasta.

R. Rotter nie sądzi, aby „najmniej" 60 radców dobijało się o należenie do komisyi teatralnej; będzie ich „najwyżej" 59, bo mowca rezygnuje już naprzód z godności członka komisyi teatralnej. Mowca ma zaufanie do kolegów, których wybierze do komisyi teatralnej, dlatego sądzi, że Rada nie będzie zasypywaną dyskusyami osobistemi, bo członkowie komisyi teatralnej będą mieli głos stanowczy. Mimowoli poruszyć tu musi słowa, tu i owdzie rzucane, że radca miejski w Krakowie zawsze coś wszędzie skorzystać musi. Tak nie jest. A nawet obywatel, nie radca, prędzej jakąś rzecz poruszyć może. Oto, gdyby mowca nie był radcą, toby już kilkakrotnie powiedział, że w ulicy, w której mieszka, przed swoim domem, ma bruk taki, że nogi połamać można; ponieważ jednak jest radcą, tego nie wypowiada. *(Potakiwania.)* Polemizuje dalej p. Rotter z dr. Górskim i twierdzi, że obaw dr. Górskiego nie podziela; dziwi się również zapatrywaniom, że można nie znaleść dyrektora, gdy teatr będzie umiastowiony. Wszakże społeczeństwo składałoby się z samych szczerb, gdybyśmy sądzić mieli, że tego, co ubył, nikt nie zastąpi. Dyrektor się znajdzie, jeżeli będziemy szukali.

Umiastowienie teatru żadnego może nie da zysku, ale podniesie poziom sztuki. Artyści będą się uważali za współpracowników gminy a nie za obóz nieprzyjacielski. Nie należy obawiać się dalej krytyk dzienników; nie są nowością artykuły takie, jak np. *Wieku*, o których wspomniał p. Bartoszewicz; mowca musiałby dostać żółtaczki, gdyby sobie miał coś robić np. z wystąpień jednego z dziennika miejscowego, „co do formy wprost wzorowych, niemal parlamentarnych". *(Wesołość)* Mowca głosować będzie za wnioskiem Bartoszewicza i z tego względu, że Kraków dotąd dla literatury nic nie zdziałał, a nadarza się ku temu dobra sposobność.

R. Bartoszewicz podnosi, że tym regulaminem, który prof. Rosenblattowi podobało się nazwać złym, rządzi się Berno od lat 16; a mimo, że tam dyrektor jest urzędnikiem miejskim, zeszłego roku, gdy rozpisywano konkurs, zgłosiło się kandydatów 51. I u nas o brak kandydata nie ma obawy. Mowca nie chce polemizować z przeciwnikami, bo wywlekli oni same komunały.

Dr. Rosenblatt: A!

R. Bartoszewicz: Ani *a*, ani *b* *(wesołość)*, a raczej i *a* i *b*, bo chcemy albo umiastowienia albo konsorcyum...

Dr. Rosenblatt: A *c?*

R. Bartoszewicz: *c* znaczy, że pan chcesz dzierżawy. *(Wesołość.)* Otóż z tymi panami polemizować nie będę, ale zaznaczę, że projekt regulaminu dziś tu przedłożonego mniej wymaga pracy, niż obecny regulamin, teraz wśród dzierżawy obowiązujący. Dzisiejszy regulamin wymaga (tu mowca przytacza cały olbrzymi szereg obowiązków dzisiejszej komisyi), aby członkowie komisyi teatralnej pilnowali wentylacyi teatru, aby chodzili do bufetu teatralnego *(wesołość)*, a w projekcie przedłożonym nie zamieszczono tego obowiązku wentylowania i chodzenia do bufetu *(wesołość)*. Na ostatniem posiedzeniu Rady podnoszono obawę, że gdy się teatr umiastowi, to trzeba będzie zarządzać pieniędzmi, i może przytrafić się jakieś „złodziejstwo". Ależ zamknijmy lepiej budę Rady miejskiej. Jeżeli 1½ miliona mamy obrotu, 1½ miliona wydajemy na wodociągi, to dlaczegóż nie boimy się, że tu coś zginie, a koniecznie szukamy złodzieja w zarządzie teatralnym!? *(Wesołość)*

Miasto powinno wziąć teatr. Proszą się o to artyści sami, jak to widać z petycyj, wniesionych przed kilku laty do Rady miejskiej, a podpisanych przez wybitnych artystów krakowskiej i lwowskiej sceny. Teatr się podniesie, gdy będzie umiastowiony, będzie tak dzielny, jak berneński, o którym wyrażają się z zachwytem ci, co w nim byli. Obawy o straty są płonne i mowcę dziwi, jak nagle wielu przyjaciół ma kasa rady miasta Krakowa. *Czas* zarzucił mowcy, że ma idealny, nieziemski punkt widzenia. Jest to ciekawe spostrzeżenie, ale dziwnem jest, że autor artykułu w niedzielnym *Czasie* nie pamięta, jak w szpaltach *Czasu* pisali jego ojcowie. Wszak p. Koźmian w *Czasie* z 12 maja 1892 radzi, aby „teatr wziąć w zarząd miasta" i sądzi, że trzeba się starać, „aby się stało to jak najprędzej". A dr. Estreicher tak samo się oświadczył za umiastowieniem teatru dawniej, dziś zmienił zdanie. (Tu odczytuje p. Bartoszewicz z aktów stanowcze oświadczenie się dyr. E. za umiastowieniem.) Tak samo byli za tem, Asnyk, Bałucki, Wdowiszewski, Zawiejski, Sarnecki. Przecież nie na wszystkiem stracić się musi. Powiadamy, że knajpy w Krakowie tak dobrze idą, a przecież i knajpy także bankrutują. *(Wesołość).*

Mowca krytykuje stosunki obecnie panujące teatru i podnosi sprawę *feu*. Jeden z artystów bierze *feu* 8 złr., a gra na każdem prawie przedstawieniu. Onegdaj np. na „Karykaturach" malutką rolkę dano p. Kamińskiemu. Mowca się już cieszył, że „będziemy mieli chwilę zabawy, tymczasem Kamiński po jednej scenie wyszedł i nie mieliśmy zabawy". *(Wesołość. Na galeryi obecny p. Kamiński również serdecznie się śmieje).*

Omawiając budżet dyr. Estreichera podnosi p. B., że p. Estreicher oparł się na cyfrach p. Pawlikowskiego, które nie są decydujące. Wszak p. Glikson opowiadał, że zarobił na teatrze 30 do 40 tysięcy złr., a p. Estreicher w swoim czasie przedkłada udowadniające obliczenia, że p. Glikson tracił parę tysięcy rocznie; tracił, a teraz mu się znowu chce teatru. *(Wesołość).*

Mowca kończy: Mamy tylko ludzi bojaźliwych, albo zanadto odważnych; radbym, aby byli także średni. Niech bojaźliwi się zdecydują, tem bardziej, że 2 dzienniki miejscowe oświadczają się za umiastowieniem teatru; trzeci, gdy fakt będzie dokonanym, również popierać będzie teatr, już z obawy, aby miasto straty nie poniosło. A gdy teatr będzie umiastowionym, sądzę, że na czele agitatorów za popieraniem teatru będą dzisiejsi przeciwnicy umiastowienia tej instytucyi, bo wszak im o to idzie, aby miasto nie straciło.

Po przemowie dr. Paszkowskiego, który polemizował z Bartoszewiczem i bronił przedłożenia budżetowego dyr. Estreichera, przystąpiono do głosowania. Głosowano imiennie. Za wnioskiem Bartoszewicza głosowali panowie: Bandrowski, Bartoszewicz, Biborski, Bujański, Chmurski, Doboszyński, Knaus, Lustgarten, Łapiński, Propper, Rehman, Rotter, Schmid i Styczeń, razem czternastu; przeciw głosowało trzydziestu i jeden radców, t. j. panowie: Bereżnicki, Beringer, Birnbaum, ks. Bukowski, Chyliński, Cyfrowicz, Domański, Epstein, Federowicz, Fritsch, Górski, Horowitz, Jawornicki, Kasparek, Kohn, Kwiatkowski, Landau, Leo, Mendelsburg, Pareński, Paszkowski, Ponikło, Popiel, Rosenblatt, Rothwein, Seinfeld, Staniszewski, Szancer, Tarnowski, Tilles i Wodzicki. Wniosek p. Bartoszewicza upadł tedy, poczem uchwalono wniosek komisyi teatralnej o wydzierżawienie teatru i zbadanie w ciągu lat 6 wniosku p. Bartoszewicza, czy nie byłoby wskazanem objęcie teatru w własny zarząd gminy.

Dla uchwalenia projektu umowy o dzierżawę teatru, zaprosił prezydent członków Rady na posiedzenie na czwartek o godzinie 5 po południu.

KRONIKA.

Kraków, 25 kwietnia

† **Anatol Lewicki**, zwyczajny profesor historyi austryackiej w uniwersytecie Jagiellońskim, zmarł dziś, po przewlekłej chorobie sercowej, w 59 roku życia. Nieboszczyk był zrazu profesorem historyi w Przemyślu. Przywiązanie, serdeczną miłość do miasta, w którem dłuższy czas działał, zaznaczył dziełkiem p. n. „Z najdawniejszych dziejów Przemyśla". Śmierć Szujskiego i przesunięcie się St. Smolki na katedrę historyi polskiej utorowały mu drogę do wszechnicy. Jako profesor historyi austryackiej na wydziale filozoficznym wykładał równocześnie dla prawników pierwszego roku. Wykłady jego, oparte przeważnie na Pertzu, Mayerze i bardzo rozległych studyach odnośnej literatury, były nadzwyczaj sumienne, szczegółowe, przepełnione materyałem politycznym, oświetlonym najnowszemi badaniami. — Najkapitalniejszem jego dziełem była obszerna monografia „O powstaniu Świdrygiełły", wydana nakładem krakowskiej Akademii umiejętności. Zmarły był jednym z najwybitniejszych znawców dziejów XV w. Jego „Index actorum saeculi XV" (akta XV w.) należy do najlepszych, według wszelkich prawideł nowszej nauki wydawniczej, publikowanych zbiorów źródłowych. Z niemieckich prac jego wymienić należy „Rzut oka na politykę króla Zygmunta Luksemburskiego względem Polski w dobie wojen husyckich", zamieszczony w Zeissberga *Archiv für österreichische Geschichte.* Podręcznik szkolny „historyi polskiej" ma mimo licznych, czysto pedagogicznych niedostatków, niepospolitą wartość, jako dzieło niezwykle wyczerpująco pomyślane i przeprowadzone. W podręczniku tym po raz pierwszy w opisie całokształtu dziejów naszych obszernie, choć równomiernie, traktowano dzieje Rusi. Dopiero niedawno ukazał się na półkach księgarskich „Zarys historyi polskiej", przeznaczony dla szerszej publiczności, będący znacznem rozprzestrzenieniem powyższego podręcznika. Zarys ten jest prawie jedyną, wolną od wszelkich stronniczych poglądów, historyą polską po dwunastoksięgowych dziejach Szujskiego. Ś. p. Lewicki poświęcił się wyłącznie wiedzy, nią oddychał, dla niej żył. Gdy ciężka choroba rzuciła go na łoże boleści, nie wypuszczał jeszcze pióra z ręki. Zmarły był korespondentem członkiem krakowskiej Akademii.

Ofiara pedagogii pruskiej. Na kościołach krakowskich rozlepiono żałobne plakaty o następującem brzmieniu:

Staraniem artystów teatru miejskiego w Krakowie odbędzie się we czwartek dnia 27 kwietnia 1899 r. o godz. 9 rano w kościele św. Krzyża nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Grzelczaka, ośmioletniego ucznia szkoły w Pudliszkach, ofiary pedagogii pruskiej.

Wielkanoc, według gr. kat. obrządku, w bieżącym roku przypada w następną niedzielę, tj. 30 b. m. W tutejszym gr.-kat. kościele św. Norberta odbędą się wielkotygodniowe nabożeństwa: we czwartek rano o 8 wielka msza z nieszporami, po południu o godz. 6 jutrznia i 12 ewangelij o męce Pańskiej; w piątek o godz. 12 w południe wielkie nieszpory i położenie do grobu Zbawiciela; w sobotę wielka msza o godz. 8, suma o 10, nieszpory o 4. Ten sam porządek w poniedziałek i wtorek.

Towarzystwo przytuliska uczestników powstania z r. 1863/4 odbyło w niedzielę walne zgromadzenie członków. Przewodniczący p. Kułakowski po złożeniu szczegółowego sprawozdania z czynności i zabiegów wydziału otworzył dyskusyę, w której wzięli udział pp: Kłobukowski, Klemensiewicz i Kotarski. Przedmiotem dyskusyi była różnica, jaka zachodzi między Towarzystwem „Przytulisko" a Towarzystwem wzajemnej pomocy uczestników powstania z r. 1863/4. Dalszy przebieg obrad toczył się nad zmianą statutu, a mianowicie nad dodatkiem do § 2, który brzmi: „Pierwszeństwo w przyjęciu do Przytuliska mają ci, którzy z bronią w ręku walczyli — dodatek ten obecni jednogłośnie uchwalili, a oprócz tego uchwalili §, który ma być wstawiony do statutu, t. j.: że „Walne zgromadzenie ma prawo wykluczać członka". Nadto na wniosek dra Łepkowskiego zgromadzenie uchwaliło §, który ma być zamieszczony w regulaminie Przytuliska, a ten brzmi: „Wydział ma prawo do wykluczenia weteranów czasowo lub na zawsze. Wreszcie na wniosek komisyi kontrolującej zgromadzeni udzielili wydziałowi absolutoryum, a na wniosek p. Limanowskiego uchwalili podziękowanie dla przewodniczącego, wydziału i komisyi kontrolującej, za trud i zabiegi około rozwoju Przytuliska.

Namiestnik, hr. Leon Piniński, przejechał dziś po godz. 2 po południu przez Kraków, wracając do Lwowa.

Kursorowie Towarzystwa „Szkoły ludowej", zbierający wkładki członków, obejdą we środę i we czwartek mieszkańców ulic: Sławkowskiej, Szczepańskiej, Szewskiej, św. Anny, Wiślnej, Brackiej i przylegających.

Na walnem zgromadzeniu miejskiej kasy dla chorych, któremu przewodniczył dr. Marek, odczytano sprawozdanie za rok ubiegły. Roczne wkładki od zabezpieczonych robotników wynoszą 41848 złr. 10 ct. Od pracodawców wkładki wynoszą 20.707 złr. 49 ct. Zasiłków wypłacono chorym 18.918 złr. 84 ct., wynagrodzenie lekarzy, kontrola chorych i ambulatoryum kosztowało 9737 złr. 15 ct.

Obecny fundusz rezerwowy wynosi 2962 złr. i składa się z samych zaległości u dłużników, które to zaległości odebrać trzeba dopiero przez egzekucyę.

Do leczenia zgłosiło się w ciągu ubiegłego roku 14.090 chorych, z tych wyzdrowiało 13.749, zmarło 66, pozostało w leczeniu 275 chorych. Kasa udzieliła uboższym chorym bezpłatnych obiadów.

Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości, poczem przystąpiono do wyborów. Do zarządu jako członka wybrano p. Wiktora Bałandę. Do wydziału nadzorczego kasy na przeciąg jednego roku ze strony delegatów robotników wybrano pp. Czechowskiego, Dominika, Fromowicza, Zaczka, ze strony reprezentantów pracodawców pp. Stankiewicza Juliana i Mahlesa Dawida. Do sądu polubownego ze strony delegatów robotników wybrani pp.: Chaberski Romuald, Stasiński Stanisław, Sułczewski Franciszek, ze strony wszystkich uczestników walnego zebrania pp. Kuczyński Franc. i dr. Süsser Henryk.

Na wniesione pod koniec zgromadzenia interpelacye odpowiadali pp. Daszyński i dr. Schlichting, poczem uchwalono starać się o znaczniejszą zniżkę lekarstw i odnieść się do magistratu z prośbą o utworzenie wydziału osobnego dla kas chorych. Sejm uchwalono prosić o subwencyę.

Walne zebranie delegatów i reprezentantów powiatowej kasy dla chorych odbyło się 23 b. m. o godzinie 9 rano. Przewodniczył p. Jan Bociański, inżynier Rady powiatowej. Przewodniczący wzniósł okrzyk na cześć cesarza. Z odczytanego przez sekretarza p. J. Cichockiego sprawozdania za rok ubiegły wynika, że przyrost majątku kasy wynosi o 1204 złr. 94 ct., ogólny przychód kasy 22.305 złr. 58 ct., rozchód 8976 złr. 64 ct., stan funduszu rezerwowego 13.328 złr. 94 ct., który się zwiększył o 2288 złr. 25 ct. Zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło wydziałowi absolutoryum.

Przystąpiono do obrad nad zmianą statutu. Ponieważ obecny fundusz rezerwowy dosięgnął już minimalnej wysokości, paragrafem 19 statutu wymaganej, przeto zarząd kasy wspólnie z wydziałem nadzorczym postawił na porządku dziennym zgromadzenia zmianę § 19 w tym celu, aby zasiłki w razie choroby płacono członkom o 10 prc. wyższe od dotychczasowych, tj. o 70 prc. od sumy zwykłego zarobku dziennego, co zgromadzenie przyjęło z wielkim poklaskiem do wiadomości.

Po przyjęciu sprawozdania zabrał głos przewodniczący p. Jan Bociański i oświadczył, że zrzeka się przewodnictwa instytucyi i prosi walne zebranie, by wybrało innego prezesa. Wszyscy członkowie, powstawszy z miejsc, prosili usilnie p. Bociańskiego, by swą rezygnacyę cofnął.

Przystąpiono do wyborów. Do zarządu wybrani zostali ze strony pracodawców pp.: Jan Bociański, Wład Kołodziejczyk, Kapelner Markus; ze strony robotników: Armatowicz Władysław, Bajdak Jan, Gorycki Paweł, Morawski Julian, Rybka Ludwik, Szwafuła Karol; do wydziału ze strony pracodawców: pp Cmikiewicz Jan, Ziemiański Józef; ze strony robotników: Biernacik Jakób, Chełmicki Piotr; do sądu polubownego ze strony pracodawców: Szalwiński Mieczysław, ze strony robotników: Nowacki Wojciech, Biecz Józef, Soja Franciszek, z całego zgromadzenia p. Muranyi Roman.

Zloty sokole. Wydział związkowy zatwierdził programy ćwiczeń i zlotów okręgowych, odbyć się mających: krakowskiego w Bochni w dniu 29 czerwca, przemyskiego w Jaworowie w dniu 9 lipca, tarnopolskiego w Tarnopolu w dniu 3 czerwca i stanisławowskiego w Kołomyi w dniach 21 i 22 maja b. r.

Zjazd delegatów gniazd sokolich odbędzie się w bieżącym roku w Tarnopolu w dniu 3 czerwca. Na rok 1900 proponuje wydział związkowy na zjazd delegatów miasto Tarnów.

Przywilej. Ministerstwo handlu udzieliło dr. Bernardowi Diamandowi w Trzebini wyłącznego przywileju na postępowanie przy wytwarzaniu czystych karbidów *(ein Verfahren zur Darstellung reiner Carbide)* z prawem pierwszeństwa od 27 kwietnia 1898, według opisu tajnego, złożonego w ministerstwie.

Ślub. W koście OO. Karmelitów odbył się onegdaj ślub dra Stefana Dobrzańskiego, lekarza z Dabiecka, z panną Dorotą Kondaki.

Z Towarzystwa imienia Kopernika. Na posiedzeniu dnia 13 b. m. przewodniczący dyrektor I. Petelenz oznajmił, że kółko matematyczno fizyczne przyłączyło się do Towarzystwa i utworzy jego sekcyę matematyczno-fizyczną. Następnie wygłosił prof. N. Cybulski odczyt o „nowszych badaniach nad czynnością rdzenia pacierzowego", urozmaicając go nader zajmującemi demonstracyami.

Następne posiedzenie Towarzystwa odbędzie się we czwartek dnia 27 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali wykładowej zakładu fizycznego (ulica św. Anny L. 6). Na porządku dziennym: 1) demonstracya domowego sposobu przyrządzania wody sodowej za pomocą ciekłego bezwodnika węglowego. 2) drobne wiadomości i komunikaty.

Goście mają wstęp wolny.

Z kroniki policyjnej. W ekspozyturze dyrekcyi policyi w Podgórzu znajdują się korale, wartości około 100 złr., odebrane podejrzanemu indywiduum. Właściciel może się zgłosić po odbiór korali.

Zmarli. Ludwika Głębocka, urodzona w r. 1817 w gubernii kieleckiej, zmarła w Krakowie.

Justyna z Lewickich Prokopczycowa, wdowa po dyrektorze gimnazyalnym, matka starosty stanisławowskiego, w 83 roku życia zmarła w Stanisławowie.

Jakób Chimakowski, słuchacz teologii, przeżywszy lat 22 zmarł w Stanisławowie.

Z kolei północnej. Z dniem 27 b. m. znosi się dwudniowy czas wolny od opłaty składowej za wszystkie towary na stacyę w Bielsku nadchodzące.

Ze Lwowa otrzymujemy od naszego stałego korespondenta zapewnienie, że zawarta we wczorajszej naszej lwowskiej korespondencyi wiadomość, jakoby dr Ostaszewski-Barański, redaktor *Dziennika Polskiego*, skutkiem rozprawy honorowej leżał chory, polega na mylnej informacyi, gdyż dr Ostaszewski Barański wcale chorym nie był i nie jest.

Ze swej strony dodać winniśmy, iż wiadomość ta nie pochodziła od naszego stałego korespondenta lwowskiego.

Stanisławów, 24 kwietnia. (Kor. *N. Reformy*). W sobotę mieliśmy tu wykład, trzeci z rzędu, inżyniera Libańskiego, który mówił „O końcu świata". Sala „Sokoła" nie mogła pomieścić ciekawych, odchodzono od kasy. Wykładu tego, rozwiewającego przesądy i wierzenia średniowieczne, wysłuchała publiczność, złożona z 500 do 600 głów, z najwyższem zaciekawieniem. O liczbie słuchaczów takiej, co u nas, nie mają pojęcia ani we Lwowie, ani w Przemyślu, gdzie „Uniwersytet" także już zyskał sobie prawo obywatelstwa.

Towarzystwo „Szkoły ludowej", mające tutaj dwa oddziały, t. j. Koło pań i panów, odbyło właśnie doroczne swoje zgromadzenie. Należą oba te Koła niewątpliwie do najbardziej ruchliwych w kraju. Koło pań postawiło, jak wiadomo, w roku zeszłym kosztem 3.350 złr. szkołę w Św. Stanisławie koło Halicza, obecnie zaś myśli o nowej szkole w jednej z gmin, zamieszkałych przez ludność polską na naszych kresach. Gmin takich o polskiej, rdzennej narodowości jest tu mnóstwo, ale muszą się z czasem wynarodowić, jeżeli nie znajdą oparcia o szkołę polską i kościół polski. Zadanie zatem Towarzystwa „Szkoły ludowej" w wschodnich obwodach kraju naszego jest jasne.

Koło pań tutejsze zainicyowało także powstanie Kół w Haliczu i Bohorodczanach.

Koło męskie Tow. „Szkoły ludowej" wypowiedziało znowu walkę analfabetyzmowi i urządziło w

roku zeszłym kurs taki w podmieściu Knihyninie, kolonii, z dobrym skutkiem. Wyszło z tej szkoły 20 kilku mężczyzn, którzy posiedli sztukę czytania, pisania i rachowania.

Na walnem zgromadzeniu, które się właśnie wczoraj odbyło, postanowiono zająć się gminą polską w Kończakach Starych koło Halicza. Istniejąca tam szkoła jest bezczynna, nie ma bowiem dla nauczyciela pomieszkania. Piękne stosunki szkolne!

O awanturach w Skale dnia 23 b. m. dochodzą nas następujące skąpe wiadomości: Starszy strażnik skarbowy wziąwszy urzędnika kolejowego Hoszowskiego za szpiega rosyjskiego, chciał go aresztować. Przy szarpaninie wystrzelił strażnikowi rewolwer, nie czyniąc szkody Hoszowskiemu, natomiast strzał zranił w rękę maszynistę kolejowego Jurczyńskiego. Hoszowski począł uciekać, a w tej chwili inny strażnik pchnął go bagnetem w plecy, tak, że Hoszowski, krwią zbroczony, padł na ziemię. Hoszowski ma być umierający. Jurczyński lekko ranny, natomiast jeden z konduktorów ciężko ma być pobity.

Dziesięciu słuchaczy z Wiednia przeniosło się na lwowską akademię weterynaryjną, mianowicie: 5 Czechów, 2 Słowaków i 3 Słowieńców.

Podanie karpackie o królu Wyporku, spisane przed 30 laty, posiada Towarzystwo ludoznawcze we Lwowie. Pragnąc jednak mieć nowy tekst, spółcześnie wyjęty z ust ludu, udaje się Towarzystwo do pp. nauczycieli ludowych, którzy są miłośnikami ludoznawstwa, aby raczyli spisać podanie, o ile je słyszeli, tak o samym królu Wyporku, jak o królu Wężów, o olbrzymich ich walkach z królestwem wyporkowem, o posuwaniu się Szymka i Perłowicza w Tatry i t. d. Należy je spisać, o ile można dokładnie z ust opowiadacza w gwarze jego okolicy, bądź w całości, jeśli się da pochwycić, bądź w oddzielnych fragmentach, i nadesłać do redakcyi *Ludu* (Lwów ul. Zimorowicza 7), lub pod adresem prezesa Towarzystwa ludoznawczego, prof dra A. Kaliny, Lwów, ul. Zimorowicza 7. Redakcya *Ludu* w łamach pisma swego, a autor w dziele, które opracowuje o tym przedmiocie, z wdzięcznością podadzą do publicznej wiadomości trud ofiarodawców. Przy każdem opowiadaniu należy podać własne nazwisko, tudzież opowiadacza, jego wiek, wieś lub miejscowość, gdzie przebywa.

Sensacyę wzbudziło w Medyolanie uwięzienie byłego deputowanego, Micha Bonavoglii, który przed kilku tygodniami złożył mandat. Bonavoglia, potomek starej szlacheckiej familii, pobierał od rodziców 20.000 lirów rocznej renty, a żona wniosła mu w posagu pół miliona lirów. Ale Bonavoglia był marnotrawcą, więc rodzina osądziła, że należy go umieścić... w zakładzie poprawczym? Nie — rodzina postarała się o to, że Bonavoglia zasiadł w Izbie deputowanych. Ale nowy pan deputowany zamiast pracować w komisyach, a choćby tylko kiwać głową i podnosić rękę w Izbie, zajmował się i nadal robieniem długów. Gdy wierzyciele poczęli zaczajać się na niego w korytarzach parlamentu, p. Bonavoglia pojechał po złote runo do Monte Carlo w towarzystwie pewnej damy z półświatka. Doszczętnie „spłókany“ powrócił do Medyolanu, tu wyłudził od adwokata Spano 36.000 lirów, stracił je oczywiście znowu w Monaco, skąd poraz wtóry powróciwszy do Medyolanu, puścił w obieg fałszywe weksle na sumę 70.000 lirów. Policya uwięziła go; ponieważ atoli rodzina oświadczyła, że pokryje wszystkie jego długi, p. Bonavoglia odzyska prawdopodobnie wkrótce wolność.

Z powodu sprzeniewierzenia znacznej sumy pieniężnej uwięziła policya wiedeńska agenta giełdowego Karola Goliatha. Śledztwo, które się rozpoczęło w sobotę, wykazało dotychczas, że sprzeniewierzenie sięga kwoty 93.000 złr. Poszkodowaną jest p. Marya Newlińska, wdowa po zmarłym niedawno publicyście i sekretarzu ministeryalnym.

Humor. Autentyczny napis na nagrobku: „Tu spoczywa w Panu F. K.; przez lat 26 żył jako człowiek, a 36 jako małżonek.“

Konkursy. Rozpisano konkurs na posadę ekspedyenta przy urzędzie pocztowym w Borkach Wielkich za kontraktem służbowym i kaucyą w kwocie 350 złr. Podania należy wnieść najpóźniej do 5 maja b. r. do dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

Licytacye. W celu oddania w przedsiębiorstwo budowli konserwacyjnych na drodze strategicznej Bursztyn-Łopuszna w Brzeżańskim okręgu budowniczym w latach 1899, 1900 i 1901 odbędzie się dnia 10 maja b. r. w starostwie w Brzeżanach licytacya ofertowa. Koszta fiskalne budowli wykonać się mających w r. 1899 wynoszą w sekcyi drogowej rohatyńskiej 1846 złr. 95 ct.

W celu oddania w przedsiębiorstwo budowli konserwacyjnych na gościńcu państwowym w sekcyi Tuchalka w Stryjskim okręgu budowniczym z lat 1896 i 1898 odbędzie się dnia 9 maja b. r. w starostwie w Stryju licytacya ofertowa. Koszta fiskalne powyższych budowli wykonać się mających wynoszą 5000 złr. 43½ ct.

Upadłości. Sąd krajowy we Lwowie otworzył konkurs na majątek nieprotokołowanych kupców Selwia Schnecka i Salomona Schnecka.

Gazeta Lwowska nr. 93.

Składki na Wawel. Dnia 8 kwietnia b. r. odbyło się w domu p. Ulanowskiej rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu.

Ogólna suma składki obecnej wynosi 425 złr. 65 ct., która złożona została na książeczkę Kasy Oszczędności m. Krakowa Nr. 105.456.

Całość zaś dotąd uzbieranej składki wynosi 44.584 złr. 26 ct.

Następne rozbicie puszek składkowych odbędzie się w domu p. Ulanowskiej przy ulicy Garncarskiej pod L. 15 dnia 27 maja między godziną 5 a 8 po południu.

U p. Karolowej Pieniążkowej odbędzie się rozbicie puszek dnia 29 maja między godziną 6 a 8 wieczorem w domu przy ulicy Grodzkiej pod L. 13.

Z kalendarza. We wtorek 25 kwietnia: Marka ewangelisty; we środę 26 kwietnia: *N. P. Maryi „Dobrej Rady“*; we czwartek 27 kwietnia: Anastazego pap. i Teofila.

Wschód słońca o g. 4 m. 25, zachód o g. 6 m. 50. Długość dnia g. 14 m. 25.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 24 kwietnia pogoda, termometr od 2,2° doszedł do 15,3° C. Barometr szybko opada.

Dnia 25 kwietnia o godz. 7 rano stan barometru był 742,1 mm., termometru +4,5° C. Wiatr zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę 26 kwietnia: „Zaczarowane koło“, baśń dram. w 5 aktach L. Rydla, ilustr. muzyką Fr. Szopskiego (przedostatni występ p. J. Nowackiego).

We czwartek 27 kwietnia: „Zaczarowane koło“, baśń dram. L. Rydla (ostatni występ p. J. Nowackiego).

W piątek 28 kwietnia: „Czarodziej z nad Nilu“, opera komiczna w 3 aktach K. B. Smitha, muzyka W. Herberta.

W sobotę 29 kwietnia: „Szatan na ziemi“, fantastyczno-komiczna operetka Fr. Souppego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Z teatru. Dyrekcya teatru, korzystając z pobytu p. Bolesława Ładnowskiego w Krakowie, uprosiła artystę o dwa gościnne występy, z których pierwszy odbył się wczoraj przy szczelnie zapełnionym teatrze. Gość warszawski zawsze najserdeczniej przez krakowską publiczność witany, na występ ten wybrał „Hamleta“, rolę, która jest bezsprzecznie perłą w jego rozległym repertoarze i dał nam przez to sposobność odświeżyć się wrażeniami klasycznej tragedyi wielkiego Wila, który po wsze czasy pozostanie niedościgniony mistrzem w stwarzaniu tragicznych sytuacyj i w odtwarzaniu najbardziej skomplikowanych stanów duszy. W tym kierunku rola Hamleta daje twórczej indywidualności artysty aż nazbyt rozległe pole do rozwinięcia samodzielności w pojmowaniu i odtwarzaniu charakteru duńskiego królewicza.

P. Ładnowskiego widział Kraków w roli Hamleta po wielekroć w różnych okresach jego artystycznej karyery. Ostatni raz widzieliśmy go przed laty dziewięciu i wtedy już grze znakomitego artysty poświęciliśmy wyczerpujące uwagi. Kreacya jego pozostała tak w ogólnem pojęciu, jak i w szczegółach, mających piętno wysoce artystycznego opracowania, tą samą. Artysta kładzie główny nacisk na refleksyjną stronę roli. Odtwarza on po mistrzowsku psychiczny stan Hamleta, podkreślając rysy niezdecydowania, nieufności i skrytości, tak trafnie ilustrujące jego duchową rozterkę, spowodowaną nagromadzeniem nadziemskich pobudek, popychających go do czynu. Była w grze p. Ładnowskiego siła i nerw dramatyczny, chwiejność i groza, oburzenie i romantyczna refleksya. Wszystkie te rysy złożyły się na całość wysoce interesującą, jaką dać może artysta, panujący nad swą kreacyą. Rzecz zupełnie naturalna, że dzisiejszy Hamlet p. Ładnowskiego, będący świetną kreacyą inteligencyi talentu i rutyny, nie jest Hamletem z przed lat 15, gdzie w harmonii ogólnych rysów nie brakło zapału i polotu młodości i świeżości głosu, którego metal lata nieco przygasić musiały.

Przedstawienie, przygotowane pospiesznie dla warszawskiego gościa, miało cechy dorywczości. Artyści nasi starali się braki pamięciowego opanowania pokryć grą staranną, atoli w otoczeniu Hamleta jedna tylko p. Bednarzewska stała na wysokości odpowiedzialnego zadania w roli Ofelii, którą odegrała z wielką intuicyą, zwłaszcza w prześlicznie wyzyskanej scenie obłąkania.

P. Ładnowskiemu wręczono po pierwszym akcie wspaniały wieniec. *W. Pr.*

Dział ekonomiczny.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 24 b. m. przypędzono 3327 węgierskich, 912 galicyjskich, 98 bukowińskich, 617 niemieckich, razem 5008 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi żywej: wołów opasowych węgierskich wyborowych od 32 do 36 złr., wyjątkowo — złr., średnich od 27 do 31 złr., poślednich od 24 do 26 złr., galicyjskich wołów opasowych wyborowych od 33 do 36 złr., wyjątkowo — złr., średnich od 28 do 32 złr., poślednich od 24 do 27 złr., niemieckich wołów opasowych wyborowych od 35 do 38 złr., wyjątkowo 40 złr., średnich od 30 do 34 złr., poślednich od 26 do 29 złr., a wołów włościańskich od — do — złr., byki i krowy płacono od 24 do 33 złr. Tendencya: stała.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 25 kwietnia. (*Telefonem*). Dziś odbyło się XXXI walne zgromadzenie akcyonaryuszów Banku hipotecznego, pod przewodnictwem hr. Siemińskiego-Lewickiego, w obecności komisarza rządowego, radcy Piwockiego.

Reprezentowanych było 38 członków i 10.648 akcyj. Sprawozdanie z obrotu finansowego przedłożył dr. Roiński. Rada nadzorcza uchwaliła w roku zeszłym wydzielić 20.000 koron na wsparcie dla wdów i sierot po urzędnikach instytucyi.

Sprawozdanie stwierdza wogóle pomyślny rozwój finansowego stanu. W roku ubiegłym udzielono 694 promes na nowe pożyczki hipoteczne, opiewające na łączną kwotę 14,170 000 złr. Stan listów hipotecznych, pozostałych do sprzedania z końcem 1898 roku, wynosił sumę 1,032 000 złr.

Eskont weksli wzrasta. Portfel wekslowy wynosi 8,512.000 złr. Czysty zysk w roku ubiegłym wynosił 1,141.444 złr. Rada proponuje absolutoryum dla zarządu.

Po przeprowadzonej dyskusyi uchwalono 13% dywidendy od nominalnej wartości akcyi. Zmianę statutu odłożono na później. Do rady nadzorczej wybrano Tchórznickiego i Włodzimierza Niezabitowskiego.

Lwów, 25 kwietnia. (*Telefonem.*) Na konferencyi dyrektorów referował dyr. Lewicki o domowych pracach uczniów. Uchwalono dążyć do ograniczenia prac domowych a więcej czasu zostawiać na lekturę uczniów. Dziś po południu referował dyr. Niementowski o kasach szkolnych. Dzisiaj skończą się obrady konferencyi.

Lwów, 25 kwietnia. (*Telef.*) Członek Wydziału krajowego Hoszard, tknięty dziś został atakiem apoplektycznym. Ubezwładnioną ma połowę ciała. Przyczyną nieszczęśliwego wypadku jest podobno rozdrażnienie nerwowe, wywołane długą chorobą syna.

Referentem wydziału kas Raiffeisena w Wydziale krajowym mianowany ma być p. Stefczyk z Krakowa.

Na wczorajszem walnem zgromadzeniu „Sokoła“ wniósł dr. Dziędzielewicz swoją rezygnacyę z godności prezesa. Uchwalono rezygnacyi nie przyjmować i zamianowano go członkiem honorowym.

Tarnopol, 25 kwietnia. Z Biały donoszą, że zaszedł tam drugi wypadek tyfusu plamistego w majątku Gilnera.

Stanisławów, 25 kwietnia. Kontrolera Towarzystwa zaliczkowego w Podhajcach, Sygierycza, uwięzionego pod zarzutem sprzeniewierzenia, odstawiono wczoraj sądowi w Brzeżanach.

Likwidacya Banku kredytowego.

Lwów, 25 kwietnia. Wczoraj późną nocą ukończono długie bardzo i mozolne rokowania w sprawie likwidacyi galicyjskiego Banku kredytowego przez galicyjski Bank dla handlu i przemysłu w Krakowie. Umowy zostały podpisane, mianowicie jedna umowa pomiędzy „Unionbankiem“ wiedeńskim, a galicyjskiem Bankiem dla handlu i przemysłu, druga zaś pomiędzy tymże Bankiem, a Bankiem kredytowym we Lwowie. Umowy spisali adwokaci: dr. Czajkowski z Przemyśla, dr. Heller (adwokat „Unionbanku“) z Wiednia i dr. M. Ichheiser z Krakowa.

Ks. A. Sapieha udzielił żądanej gwarancyi. Obecnie pozostają tylko drobne szczegóły do omówienia.

Dyrektorami równorzędnymi filii lwowskiej galicyjskiego Banku dla handlu i przemysłu zostali mianowani pp. Ed. Marynowski i poseł dr. W. Binder.

Lwów, 25 kwietnia. (*Telefonem.*) Z powodu likwidacyi Banku kredytowego przez Galicyjski Bank dla handlu i przemysłu dokonanej, ma tenże Bank zwiększyć swój kapitał zakładowy przez wypuszczenie nowych akcyj.

Wiedeń, 25 kwietnia. Do *N. fr. Presse* donoszą ze Lwowa, że Bank krajowy jest w zupełności pokryty wobec Banku kredytowego, a zatem nie potrzebuje udawać się do gwarancyi kraju.

Tensam dziennik donosi, że wczoraj późnym wieczorem zakończyły się we Lwowie układy o fuzyę Banku kredytowego z Galicyjskim bankiem dla handlu i przemysłu. Kilku akcyonaryuszów Banku kred., jakoto ks. Sapieha, ks. Sanguszko, hr. Potocki i inni podpisali fundusz gwarancyjny w wysokości 2 milionów złr.

Wiedeń, 25 kwietnia. (*Telefonem.*) Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu dolnoaustryackiego odczytano pismo sądu w dzielnicy *Josephstadt*, domagające się wydania dra Luegera, którego dwaj nauczyciele zaskarżyli o obrazę czci.

Dr. Kolisko postawił wniosek o wprowadzenie języka niemieckiego, jako urzędowego, do wszystkich władz autonomicznych, aby na zawsze utrzymać niemiecki charakter Austryi Dolnej.

Wiedeń, 25 kwietnia. (*Telefonem.*) Policya otrzymała doniesienie o zamierzonéj wśród ciekawych okoliczności zbrodni. Mieszkający tu od niejakiego czasu p. Rylski miał służącego, Jaśka K., włościańskiego chłopca z Galicyi. Chłopak ten przyniósł onegdaj p. Rylskiemu kawę, która zalatywała dziwnym zapachem fosforu. Chłopca podejrzanego o zamierzone p. Rylskiego otrucie — aresztowano.

Wiedeń, 25 kwietnia. *N. fr. Presse* donosi, że Tow. kopalni nafty w Schodnicy nabyło nowe tereny w obszarze kilkuset morgów. Dochód czysty tegoż Towarzystwa wynosić ma o 150.000 złr. więcej w pierwszych trzech miesiącach b. r., niż w takimsamym okresie czasu w roku ubiegłym.

Wiedeń, 25 kwietnia. *Polit. Corr.* donosi, że konferencya pokojowa w Hadze zwołaną będzie na dzień 19 maja br.

Lublana, 25 kwietnia. Przy licznym udziale głosujących rozpoczęły się tutaj wczoraj uzupełniające wybory do Rady miejskiej. W trzecim kole wyborczem nie otrzymali większości ani kandydaci partyi słowiańsko-postępowej, ani słowiańsko-klerykalnej; ściślejszy wybór odbędzie się dzisiaj.

Praga, 25 kwietnia. Poseł Engel stawał na zgromadzeniu wyborców w Holicach i oświadczył się przeciw uregulowaniu kwestyi językowej w drodze §. 14. Przestrzegał przed takiem załatwieniem sprawy i zaznaczył, że niepewnem jest, kto zwycięży, Czesi czy Niemcy.

Cheb, 25 kwietnia. Uwięziono tu świeżo mianowanego starszego kontrolera urzędu podatkowego Kocha, wskutek sprzeniewierzenia 10.000 złr. W aferze tej umaczał ręce drugi jeszcze urzędnik, którego dotąd nie ujęto.

Berlin, 25 kwietnia. *Biuro Wolffa* donosi z Waszyngtonu: Sekretarz stanu Hay wyraził wobec posła niemieckiego ostrą naganę dla zachowania się kapitana Coghlana.

Paryż, 25 kwietnia. *Agencya Havasa* donosi z Algeru: Antysemici przeciągali wczoraj manifestacyjnie przed więzieniem Sidi-Ferruch, gdzie odsiaduje karę ich przywódca, Max Régis. Wracając do miasta, urządzili oni manifestacyę przed mieszkaniem gubernatora, w czasie której policya aresztowała Drumonta, mera Algera Voinot'a, drugiego redaktora *Libre Parole*, Jeanduant'a i radcę miejskiego Lionne'a. Pierwszych dwóch natychmiast wypuszczono na wolność. Wieczorem ponownie odbyły się manifestacye. Policya rozproszyła manifestantów i aresztowała dwie osoby; dwoch urzędników policyjnych odniosło rany.

Wenecya, 25 kwietnia. Wczoraj otwarto tutaj międzynarodwą wystawę sztuki.

Madryt, 25 kwietnia. Tutaj i w Corunnie odbyły się wiece antiklerykalne, na których wygłoszono gwałtowne przeciw rządowi skierowane mowy; przemawiały na tych wiecach także kobiety. Wiecownicy chcieli urządzić manifestacyę na ulicy, lecz przeszkodziła temu policya.

Londyn, 25 kwietnia. Donoszą tu z Nowego Jorku, że kap. Coghlan, otrzymawszy naganę od ministra marynarki, oświadczył, iż wszystko, co powiedział w swej mowie w czasie uczty jest prawdą. Przypuszczają tu powszechnie, że Coghlan, wygłaszając swą mowę, był pijany.

Belgrad, 25 kwietnia. W serbskich kołach rządowych twierdzą, że władze tureckie w wilajecie kossowskim wywierają na tamtejszą ludność chrześcijańską ogromny nacisk w tym kierunku, aby podpisywała do sułtana adres z oświadczeniem, że panują tamże: zupełny spokój, bezpieczeństwo i porządek. W ten sposób chcą władze tureckie sparaliżować zamiar ludności chrześcijańskiej udania się wprost do sułtana z własnym adresem, przedstawiającym stan rzeczy w wilajecie kossowskim we właściwem świetle.

Tunis, 25 kwietnia. Odsłonięto tutaj pomnik dla Juliusza Ferry'ego w obecności francuskiego ministra robót publicznych Krantza.

Nowy Jork, 25 kwietnia. Kapitan Coghlan otrzymał rozkaz udania się natychmiast na pokład pancernika „Raleigh“. Minister marynarki Long wyraził mu na piśmie naganę za wygłoszoną na bankiecie mowę.

Nowy Jork, 25 kwietnia. Donoszą tutaj z Newnan (stan Georgia), że ludność miejscowa upiekła żywcem na rożnie pewnego murzyna, który zabić miał jednego z okolicznych dzierżawców, a następnie dopuścić się gwałtu na jego żonie. Murzynowi przed upieczeniem obcięto uszy i palce. Gubernator miejscowy napróżno starał się przeszkodzić doraźnemu wymiarowi sprawiedliwości. Ponieważ zachodzi obawa zemsty ze strony murzynów, wysłano do Newnan milicyę.

Hr. Gołuchowski w Budapeszcie.

Budapeszt, 25 kwietnia. Minister hr. Gołuchowski odłożył odjazd do Wiednia na jutro. Z powodu pobytu hr. Gołuchowskiego w Peszcie dzienniki różne podają pogłoski i kombinacye. Jeden z dzienników podał, że pobyt hr Gołuchowskiego w Peszcie wiąże się z zamierzoną anneksyą Bośni i Hercegowiny; inny znów dziennik donosi, że hr. Gołuchowski bawi w Peszcie w sprawie zwołania delegacyj wspólnych.

Jeżeli się zważy, że termin zwołania delegacyj wspólnych już ustanowiono na późną jesień, to bardzo bliskiem prawdopodobieństwa będzie twierdzenie, że wszystkie te doniesienia są wymysłem bujnej fantazyi.

Deputacya polska u ministra Bossego.

Berlin, 25 kwietnia. Minister Bosse przyjął wczoraj deputacyę obywateli Poznania i Jeżyc, która wręczyła mu petycyę w sprawie prywatnej nauki języka polskiego.

Minister oświaty przyrzekł deputacyi, że wręczoną mu petycyę weźmie pod rozwagę i zażąda w tej sprawie opinii naczelnego prezesa.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż, 25 kwietnia. *Echo de Paris* donosi, że trybunał kasacyjny wyda wyrok w sprawie Dreyfusa przed 20 maja.

Paryż, 25 kwietnia. Trybunał kasacyjny przesłuchał wczoraj na tajnem posiedzeniu świadków: Freystättra, Lépine'a, Bertulusa, oraz generałów Rogeta i Gonse'a. Czy odbyły się także konfrontacye, nie wiadomo.

Paryż, 28 kwietnia. Wczoraj ogłoszono dwa dokumenty, zbijające twierdzenie Lebrun-Renaulta o rzekomem przyznaniu się Dreyfusa do winy. Jednym z tych dokumentów jest dosłowne brzmienie cenzury, jaką wydano Dreyfusowi, oddając go zarządowi karnemu. W dokumencie tym powiedziano, ze Dreyfus pomimo oczywistych dowodów zawsze uporczywie wypierał się winy, nie zasługuje więc na pobłażliwe traktowanie. Drugim dokumentem jest list Dreyfusa, wystosowany 26 stycznia 1895 roku, bezpośrednio przed jego deportacyą, do ministra spraw wewnętrznych. W liście tym Dreyfus zapewnia o swej niewinności, uroczyście przysięga, że nie pisał *bordereau*, za który go skazano, i odwołuje się nie do łaski, lecz żąda jedynie sprawiedliwości.

Paryż, 25 kwietnia. *Figaro* ogłasza zeznania dziennikarza angielskiego Stronga i byłego ministra wojny Billota.

Strong utrzymuje, że Esterhazy przyznał w redakcyi *Observera*, iż jest autorem *bordereau*; sfabrykował ten dokument na rozkaz pułkownika Sandherra, a Henry rozdarł *bordereau* na drobne kawałki i złożył je napowrót, aby całej sprawie nadać więcej prawdopodobieństwa.

Generał Billot utrzymuje, iż nie znał Esterhazego przed procesem Zoli i nie wiedział, iżby Esterhazego zatrudniano w biurze informacyjnem. Funduszem dyspozycyjnym zarządzali generałowie Gonse i Boisdeffre. Boisdeffre co roku składał sprawozdanie z wydatków tego funduszu prezydentowi republiki; ale gen. Billot nic nie wie, iżby kiedykolwiek jednemu agentowi dano 80.000 franków.

Paryż, 25 kwietnia. Żona Esterhazego dziś wnosi podanie o rozwód.

Rzym, 25 kwietnia. Generał Primerano, były szef włoskiego sztabu generalnego, zapytywany wczoraj przez swych przyjaciół, potwierdził zeznanie Gabryela Monod, przyznając, że na podstawie znanych mu faktów uważał zawsze Dreyfusa za niewinnego. Sądzi on, że Dreyfus jest ofiarą intrygi, w której wybitną rolę odegrał Esterhazy.

Deroulède i Habert.

Paryż, 25 kwietnia. Deputowani Deroulède i Habert wystosowali do Izby oskarżające pismo, w którem usiłują dowieść, że powinni odpowiadać nie przed sądem przysięgłych, lecz przed trybunałem stanu, ponieważ dążyli do zmiany formy rządu we Francyi.

Wojna na Filipinach.

Waszyngton, 25 kwietnia. Donoszą tu z Manilli, że wojska amerykańskie poniosły porażkę w bitwie z Tagalami pod miejscowością Guingua. Po stronie amerykańskiej zginęli: pułkownik, porucznik i kilkudziesięciu szeregowców, 50 zaś ludzi jest rannych.

Waszyngton, 25 kwietnia. Generał Otis zarządził cenzurę telegramu, jaki tu nadszedł z Ameryki do ochotników, odbywających służbę wojskową na Filipinach. Zawiadomił on prezydenta Mac Kinleya, iż telegram ów pochodzi od jego nieprzyjaciół i że skutkiem niego ochotnicy zażądali natychmiastowego odesłania ich do ojczyzny.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 25 kwietnia 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	100	85
„ „ srebrna	100	40
4% renta austryacka złota	119	65
4% „ „ koronowa	10[illegible]	60
4% „ węgierska złota	119	45
4% „ „ koronowa	97	25
Akcye Banku austro-węgierskiego	9[illegible]8	—
„ kredytowe	3[illegible]6	10
Londyn	12[illegible]	45
Marki	58	95
20-to Markówki	11	78
20-to Frankówki	9	56
Włoskie banknoty	44	40
Dukaty	5	69
Węgierskie Losy Premiowe	164	25
Losy tureckie	63	70
Akcye Anglobanku	152	40
„ Unionbanku	305	75
„ Bankverein	266	50
„ Laenderbanku	237	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	292	—
„ „ Południowej	58	50
„ „ Elbethal	264	50
„ „ Nordbahn	3380	—
„ „ Staatsbahn	362	25
„ „ Alpine	242	80
„ Tureckie Tabaczne	133	—
Ruble	127	25

Berlin, 25 kwietnia 1899.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	50
Krótki Wiedeń	169	45
Banknoty rosyjskie	216	20
Krótka Warszawa	2[illegible]5	90
4½% Listy polskie	100	25
Renta włoska	94	60
Akcye kredytowe austryackie	223	—
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 25 kwietnia 1899.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	16	80
Cena nafty	18	40
Pszenica na jesień	—	—
Żyto na jesień	—	—
Owies na jesień	—	—
Kukurudza	—	—

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 25 kwietnia 1899 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		Złr. wal. austr. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	15	127	80
Marki niemieckie	58	75	59	10
Franki papierowe	47	70	48	10
20-to frankówki w złocie	9	54	9	60
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	15	100	75
4% „ „ „	96	50	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	15	101	15
4% „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	50	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	50	98	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	75	96	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	75	98	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	—	97	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	94	—	95	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
4½% „ „ „ „	100	25	101	—
4% Obligacye kolejowe	97	25	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	25	28	25
„ „ Stanisławowa	54	—	60	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	385	—	392	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	200	—	207	50
Akcye kolei Karola Ludwika	209	—	212	—
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	291	—	294	—

Zurychskie słynne w świecie

materye jedwabne

najświeższe, najmodniejsze gatunki o najwyszukańszych deseniach, czarne, białe i kolorowe, otrzymasz Pani wprost do domu, wolne od cła i opłaty pocztowej. Tysiące pism z uznaniem. Próbki natychmiast. 375 3 13

Związek fabryczny dla materyj jedwabnych

Adolf Grieder & Cie, Zurych (Szwajcarya).

Król. nadworni dostawcy.

Szparagi!

najprzedniejsza, sezonowa jarzyna — świeżo cięte, ogrodowe — rozsyła **Olearczyk w Żółkwi.** — Obecna cena 70 ct. za kilo. — Co 8 dni ceny zniżone. 944 1 10

Stałym odbiorcom na cały sezon ceny wyjątkowe, niższe.

Szampany rozmaitej marki.

Wina austryackie, węgierskie i inne.

Ed. KLIMEK

w Krakowie

handel delikatesów i win z pokojami do śniadań, obiadów i kolacyj,

poleca się uprzejmie. 915 1 3

Zdrowa, smaczna kuchnia.

5 gabinetów.

Piwo pilzneńskie i bawarskie.

Porter angielski i żywiecki.

Ceny umiarkowane.

Skład towarów jubilerskich

składający się z zegarków kieszonkowych i zegarów ściennych, rozmaitych przedmiotów złotych, pozłacanych, srebrnych i ze srebra chińskiego, w cenie szacunkowej 2022 złr. 70 ct. **jest z wolnej ręki do sprzedania.**

Bliższych wyjaśnień udziela podpisany zarządca masy.

Dr. M. ARONSOHN,
ADWOKAT
939 1 2 **w Białej.**

Porębski i Zimler w Krakowie

polecają:

KORONKI tiulowe, niciane, Valencienes, triming i gipiurowe.

KREPA angielska i francuska, Grenadyna, Iluzya.

WSTĄZKI do ubrań i do wieńców.

HAFTY białe, szwajcarskie i czeskie w ogromyn wyborze.

BATYSTY, Mola i Perkale z pierwszorzędnej fabryki Schrolla, po niskich cenach. 667 6 8

SPORY słynne w świecie

klatowskie wspaniałe olbrzymie goździki.

Odznaczone najwyższemi nagrodami: w Pradze, Wiedniu, Lyonie, Antwerpii, Amsterdamie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. itd.

Wybór elite	sztuka złr.	2·—
Gatunki okazowe do wystawy i reklamy	10 sztuk „	8·—
Goździki olbrzymie	10 „ „	5·—
Goździki wspaniałe	10 „ „	2·50
Goździki ogrodowe	10 „ „	1·20
Goździki remontant	10 „ „	3·—

Przy odbiorze 50 sztuk opust 10%, przy odbiorze 100 sztuk opust 20%. 762 5 0

Ilustrow. cenniki za darmo i opłatnie.

Fr. Spora
wywóz goździków,
Klatovy (Klattau) Czechy.

„Śmierć szczurom"

(Felix Immisch, Delitzsch, Saksonia)

jest najlepszym środkiem do szybkiego i niezawodnego wytępienia szczurów i myszy. Ludziom i zwierzętom wcale nie szkodzi. Dostać można w paczkach po 30 cnt. i 60 cnt. **w Krakowie:** w aptece pod „Złotą głową", Rynek główny 13; w aptece pod „Białym orłem", Rynek gł., linia A—B; tudzież w aptece **w Nowym Sączu, w Radomyślu i w Wojniczu.** 550 9 10

TADEUSZ DROZDOWSKI fortepianista

w Krakowie, ul. Floryańska 7,

przyjmuje wszelkie reparacye fortepianów i pianin. 832 3 3

ZMIANA LOKALU.

Magazyn Mód pod firmą Janina

przeniesiony został na **ul. Floryańską Nr. 25, I. piętro.**

Poleca w wielkim wyborze **Kapelusze słomkowe, dżetowe i koronkowe (modele paryskie i wiedeńskie), Kwiaty, Fasony, Pióra, Wstążki.** 815 5 12

Przyjmuje **Kapelusze do ubierania i przerabiania,** oraz **Pióra do fryzowania.**

Ceny możliwie niskie.

Zmiana lokalu.

JÓZEF BOSCOVITZ

OPTYK i ELEKTROTECHNIK

przeprowadził się do domu przy Placu Dominikańskim pod l. 6.
880 5 12

Mężczyzni!

Słynne… w świecie moje prawnie chronione, jedyn… istniejące wynalazki przeciw **osłabieniu.** Prosp. za 30 ct. w znaczkach list. **J. Augenfeld,** uprz. właś. patentu, **Wiedeń,** IX., Türkenstrasse 4. 416 12 0

Wielki zakład fabryczny na Śląsku austr. przyjmie

młodego mężczyznę do zastępstwa zdolnego,

chrześcijanina, w języku polskim i niemieckim tak w słowie jak i piśmie zupełnie biegłego, do kantoru i podróży, pod korzystnemi warunkami. — Zgłoszenia z odpisami świadectw, poleceniami, z podaniem wysokości płacy, i ile możności z fotografią, przyjmuje pod: **W. O. 1888 Rudolf Mosse w Wiedniu.**
917 3 3

Księgarnia G. Gebethnera i Spółki w Krakowie

POLECA:

Dubiecki M. Obrazy i studya historyczne. Serya druga. Złr. 2·60.
Moszyński J. Z powodu 50-letnich roczników „Czasu." 30 ct.
Korczak St. W salonie a w duszy. 2 złr.
Luboń H. Patria. Sen nocy letniej. Warszawa. Pomnik. Miłość i naród. Poezye. 40 ct.
Mickiewicz A. Poezye. Wydanie nowe zupełne, ułożone, objaśnione i wstępem opatrzone przez P. Chmielowskiego. 4 tomy. 4 złr., w oprawie 6 złr.
Niemojewski Andrzej. Poezye. Złr. 1·30.
Pusłowski Ksawer. Barweny. Poezye. Złr. 1·20.
Rodziewiczówna M. Kodziel. Powieść. Złr. 1·60.
Święci Pańscy czyli dzieje Kościoła kat. w żywotach Świętych, wydał **X. M. Fulman,**
I. Psychologia Świętych przez prof. H. Joly. 1 złr.
II. Św. Augustyn z Canterbury przez O. Bron. T. J. 1 złr.
Tetmajer K. Melancholia. Złr. 1·30.
Trzciński Wł. Wieża Babel. Poezye. Złr. 1·30. 860 3 3

Magazyn nowości F. A. Grigara

Kraków, Rynek 44, linia A-B,

poleca na porę wiosenną i letnią:

Parasolki najmodniejsze w wielkim wyborze — Parasole wełniane i jedwabne od złr. 1·25 do 16 złr. — Rękawiczki damskie niciane i skórkowe — Pończochy, skarpetki, koszulki dla turystów — Wielki wybór torb i torebek z przyborami i bez tychże — Najmodniejsze kapelusze słomkowe i filcowe — Mydła, perfumerye, oraz wodę kolońską oryginalną — Przybory toaletowe, wyroby skórkowe, paski damskie — Najmodniejsze krawaty, chustki batystowe i płócienne — Grzebienie, szczotki, szczoteczki, torebki redekil — Główny skład na Kraków parasolek, parasoli, lasek, kaloszy oryginalnych rosyjskich i bostońskich, tudzież kart do gry, oraz największy skład tutek cygaretowych z oryginalnych bibułek francuskich w rozmaitych fasonach. 914 3 12

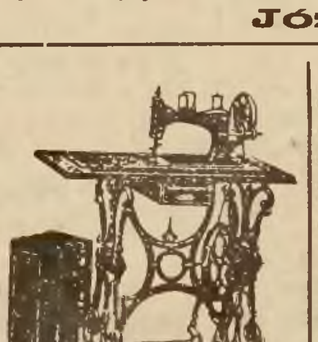
ZMIANA LOKALU. Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż

DRUKARNIA Józefa Romana Łakocińskiego w Krakowie

przeniesioną została z domu Wgo Augusta Raczyńskiego przy ulicy Kanoniczej **do domu Wgo Dr. Zygmunta Jaworskiego pod L. 23 w Rynku głównym,** naprzeciw odwachu.

Dziękując za dotychczasowe zaufanie, polecam się nadal łaskawym względom Szanownej Publiczności. 897 3 6

Józef Roman Łakociński.



Gwarancya pięcioletnia.

Najlepsze maszyny do szycia i haftu SINGERA

pierścieniowe, czółenkowe, **Vibrating Shutle** itd., jakoteż **wszelkie części składowe** poleca fabryczny skład **oryginalnych Maszyn do szycia.**

Kraków, ul. Floryańska 34.

Cennik za darmo i opłatnie. 111 52 104

20. 20.

Bazar

KRAJOWEGO ZWIĄZKU PRZEMYSŁOWEGO

w Krakowie,

róg głównego Rynku i ulicy Brackiej Nr. 20,

POLECA

na SEZONY wiosenny i letni

Dział sukienny:

Wielki wybór kortów i czesanek z fabryk wyłącznie galicyjskich, na zarzutki i ubrania męskie, oraz stały zapas sukna na mundury studenckie;

Dział towarów modnych:

Kilkaset sztuk płócienek i zefirów kolorowych andrychowskich, na damskie suknie, bluzki i fartuszki;

Dział towarów bawełnianych i lnianych:

Szyrtingi, Chiffony i dymki białe, na damską i męską bieliznę, drelichy na materace, satyny na wsypy, stale w wielkim wyborze.

Ceny ściśle stałe fabryczne.

Zarząd Bazaru wysyła na żądanie próby wszystkich nadmienionych towarów odwrotną pocztą i franco. 661 3 4

20. 20.

Kapelusze

męskie — czarne, miękkie, trwałe — po złr. **1** ct. **30** i wyżej — nabyć można wyłącznie w **handlu Lipińskiego, Kraków, ulica Grodzka Nr. 43, obok kościoła św. Piotra.**
663 18 20

Ważne dla Pań!

ZAKŁAD FRYZYERSKI

ul. Sławkowska L. 11.

Zawiadamiam P. T. Panie, że **otworzyłem na I. piętrze przy ul. Sławkowskiej pod L. 14 (vis-à-vis L. 11) gabinet do czesania i fryzowania, według najnowszych żurnali.** Nadmieniam, iż zakład mój urządzony jest hygienicznie, a ręcząc za staranną i czystą usługę, pozostaję z szacunkiem 839 3 12

Z. LAMENSDORF.

Kamienica

dwu-piętrowa przy jednej z głównych ulic — pod bardzo wygodnemi warunkami jest do sprzedania za 18.000 złr

Bliższa wiadomość: **Magazyn sukien męskich Leona Grabowskiego w Krakowie przy ulicy Szpitalnej pod Nr. 36.** 869 5 6

Magazyn konfekcyi dziecięcej

Lotti Korall

Kraków, ul. Grodzka 31.

Magazyn gotowej garderoby dziecięcej, dla chłopców i panienek, jak również **kapelusze,** oraz **bluzy dla dam jedwabne, wełniane i batystowe matynki i kostyumy** po nader niskich cenach. Przyjmuje się wszelkie zamówienia.
853 5 25

Obwieszczenie.

Odnośnie do ogłoszonego w Nrze 82 „Nowej Reformy" **konkursu** na posadę **lekarza** miejskiego w Ciężkowicach (pod Tarnowem), dodaje się, że z sąsiedniego obszaru dworskiego Kąsna dolna może być przeznaczone dla lekarza w Ciężkowicach 150 złr. rocznie. 935 2 3

Wszelkie Nasiona

(wypróbowane w Stacyi Doświadczalnej w Dublanach),

oraz

Ziemniaki Białe Olbrzymie

do sadzenia

poleca 674 12 13

SKŁAD NASION T. LEWIECKIEJ

Kraków, ul. Sławkowska 10
naprzeciw Grand Hotelu.

Cenniki na żądanie przesyła się opłatnie.

Rowery (Waffenrad)

oraz przybory do tychże i **dzwonki elektryczne** poleca firma 855 5 8

Józefa Popiel i Spółka w Nowym Sączu.

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że mój

MAGAZYN MEBLI

został przeniesiony z ulicy Wiślnej na ulicę Szpitalną Nr. 36 (naprzeciw teatru).

Sprzedaję meble po cenach nader przystępnych. 868 5 12

Z poważaniem

Ludwik Chomiak.

WINA własnego chowu

łagodnego, dobrze wystałego, dostarcza od 56 litr. wzwyż, białego litr po 24 ct., czerwonego po 26 ct.

Benedykt Hertl

właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy Gonobitz w Styryi. 413 21 0

Fason podług ostatniej mody.

GORSETY

najnowszej konstrukcyi

wykonuje

sławna Fabryka gorsetów H. Schmeidlera w Krakowie

na Stradomiu 15, I. piętro.

Rozmaite specyalności. Gorsety letnie.

Cena od 2—20 złr.

Zamówienia na prowincyę uskuteczia odwrotną poczta. 918 5 20

Leśnictwo Zassów

(o. p. ZASSÓW, stacya kolei i telegr. CZARNA),

wysyła za zaliczką niżej podane **nasiona leśne:**

Nazwa	Siła kiełk.	Za funt zł.	Za funt ct.	Nazwa	Zbiór	Za funt zł.	Za funt ct.
Jodła Pinus abias	40%	—	20	**Grab** Carpinus bet.	Poręcza się zbiór z r. 1898.	—	20
Limba Pinus cembra	—	—	30	**Iglicznia** Gleditschia		—	25
Sosna pospol. P. silvestris	75%	1	80	**Jasion** Fraxinus excel.		—	15
„ **czarna** P. Austriaca	80%	1	20	**Jawor** Acer pseudopl.		—	25
„ **ameryk.** P. strobus	75%	3	20	**Klon** Acer platanoid		—	25
Modrzew P. larix	45%	1	—	**Olcha czarna** Alnus gl.		—	35
Świerk P. picea	80%	—	60	„ **biała** Alnus incana		1	—
Akacya Robinia po.	Poręcza się zbiór z roku 1898.	—	30	**Orzech czarny** Juglaus nigra		—	25
Buk Fagus silvestris		—	25	**Wiąz** Ulmus camp.		—	30
Brzoza Betula alba		—	25	**Żarnowiec** Spartium		—	40
Dąb Quercus pedune		—	6	**Jabłka ziarnówki**		1	—
Głóg Crataegus mon.		—	15	**Gruszki ziarnówki**		1	50

CENNIK: Sadzonek leśnych, Drzew parkowych, Krzewów ozdobnych i Roślin pnących przesyła darmo i opłatnie 563 16 20

Zarząd leśny Zassów pod Czarną.

Najlepszy środek do wywabiania plam



usuwa szybko i bez trudności **plamy wszelkiego rodzaju bez prania lub tarcia** z najdelikatniejszych materyj, bez uszczerbku dla barwy, nie pozostawiając żadnych śladów. **Dostać można wszędzie za 20, 30 i 50 ct.,** lub **wprost,** przesyłając należytość i na opłatę pocztową 10 ct., od uprz. właśc. **S. Koráni'ego w Wiedniu, IX/3, Währingerstrasse Nr. 22 O.** 719 6 20

W **Krakowie** ma na składzie **Józef Hanak i Spółka, ul. Szewska 5.**



Regent

wszystko przewyższający! 548 17 20

Bock & Hollender, III., Hauptstrasse 72, Wiedeń.

Dr. Brehmer'a lecznica dla mających chorobę piersiową

Görbersdorf na Śląsku.

Lekarz kierujący: **Dr. Karol Servaes.**

Prospekty wysyła za darmo 888 2 5 **ZARZĄD.**

FORTEPIANY Z MECHANIKĄ ANGIELSKĄ NAJZNAKOMITSZEJ W AUSTRYI FABRYKI

PETROF

SPRZEDAJE PO TYSIĄC KORON WAL. A. GABRYELSKA KRZYSZTOFORY KRAKÓW.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.